

MIESIĘCZNIK UKAZUJE SIĘ OD 1910 ROKU NR 05/20 MAJ 2020 CENA 7,50 ZŁ (W TYM 8% VAT)

ZNAKI CZASU

Nr indeksu 25116XW

GRZECH — DOBRA RZECZ

ODPORNOŚĆ NA DŁUŻEJ

SCENARIUSZ OSTATNICH
DNI ZIEMI

WYBORY



Zegar świata tyka ISTNIEJE GORSZY WIRUS

© Anton Balazh - Njmusic - bank zdjęć Photogenica

05



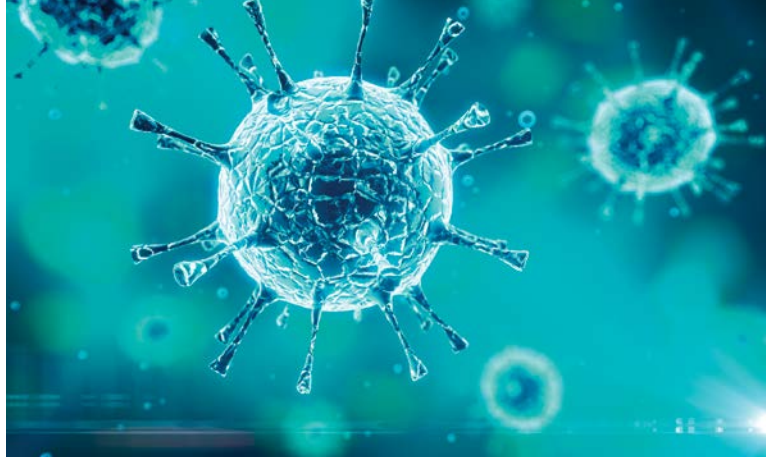
ISSN 0208-9890

9 770208 989902



5 Zegar świata tyka

Koronawirus nie będzie ostatnią pandemią, która wywoła spustoszenie w ludzkości, jeśli nadal będziemy ignorować powiązania między chorobami zakaźnymi a niszczeniem świata przyrody — alarmując eksperci ds. środowiska.



16 Istnieje gorszy wirus...

Ten wirus przenika wszystko, czego się dotkniemy i co zrobimy. Widzimy jego niszczycielskie objawy, a mimo to nie testujemy się na jego obecność, nie próbujemy go usunąć, pobbłżamy mu, a nawet sobie z niego żartujemy.

3 Inflacja wszystkiego

4 Znaki i fakty

10 Dekalog, czyli pole bitwy

Od początku wielkiego boju celem przeciwnika było przedstawianie charakteru Bożego w fałszywym świetle i wzniecanie buntu przeciwko Jego prawu.

18 serwis AAI

19 Matka marnotrawnego

Spotkałam wczoraj matkę syna marnotrawnego. To historia do bólu prawdziwa. Na jej życzenie opiszę tę historię.

20 Czym jest gniew Boży?

Czy Bóg doświadcza emocjonalnych i arbitralnych wybuchów gniewu przeciwko ludziom? Czy apostoł Paweł łączy Boga objawionego w Jezusie Chrystusie z pogańskim pojęciem bóstw, które trzeba było udobruchać?

22 Domki z kart i pomoc z nieba

Niewidzialny nieprzyjaciół — jak nazwał go autor tej historii — wślizgnął się w jego życie i zaczął zniekształcać widzenie rzeczywistości. Był to lęk. Bóg w zadziwiający sposób odpowiedział na modlitwy o ratunek.

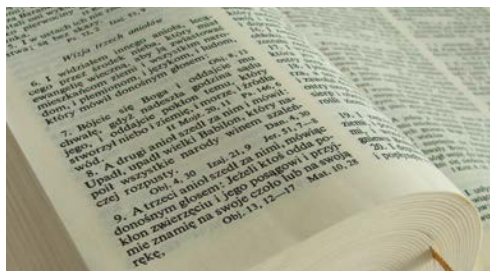
26 Izrael za panowania Salomona

Najważniejszą rzeczą, z której zażył Salomon, była budowa świątyni w Jerozolimie. Jego ojcu Dawidowi Bóg na to nie pozwolił, ponieważ miał na rękach za dużo krwi.

31 Ciasto z fasoli

8 Grzech — dobra rzecz

Rzecz o współczesnym obliczu siedmiu grzechów głównych.

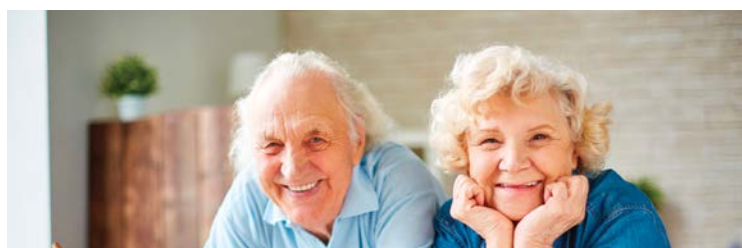


12 Scenariusz ostatnich wydarzeń

Według Księgi Apokalipsy różne trudności doprowadzą do powstania globalnego systemu władzy, a ostatni konflikt będzie dotyczył sfery religijnej. A dokładnie — jednego z przykazań Dekalogu.

24 Wybory

Gdyby demokracja była drogą dochodzenia do prawdy, diabeł wygrywałby za każdym razem.



28 Odporność na dłużej

Odporności nie poprawimy z dnia na dzień, ale wprowadzając kilka zmian w odżywianiu i stylu życia, będziemy lepiej przygotowani do walki z wirusami.

INFLACJA WSZYSTKIEGO



© Karolina Słociak

ANDRZEJ SICIŃSKI
redaktor naczelny

Nasze zdrowie publiczne toczy właśnie wirus, a naszą gospodarkę — inflacja. I gdyby toczyła tylko gospodarkę, moglibyśmy być w miarę spokojni. Ale inflacja dotyka też innych sfer życia.

Pamiętam swój pierwszy samochód — volkswagena passata. Miał już 15 lat, gdy w 1987 roku kupili mi go rodzice na zakończenie studiów. Piękny był... ale tylko z wierzchu. Szybko zaczął się psuć i półtora roku później go sprzedałem. Nie pamiętam za ile, ale pamiętam, co kupiłem za wszystkie te pieniądze — po trzech miesiącach akurat w tym momencie zaszalałej inflacji — rower i jeszcze jakąś drobnostkę.

Kto z mojego pokolenia nie miał podobnych doświadczeń? Różnie je przeżywamy. Silniej pewnie ci, którzy mają coś odłożone — czują się przez inflację (lub tych, którzy ją wywołali) okradani. Słabiej ci, którzy żyją od pierwszego do pierwszego. Może nie czują się okradani, bo nic nie mają, ale na coraz mniej ich stać nawet w Biedronce.

Gdzie ten niedawny przecież czas, kiedy wielu Polaków po raz pierwszy w życiu doświadczało deflacji, czyli spadku cen skutkującego tym, że za tę samą ilość pieniędzy po pewnym czasie można było kupić więcej towarów i usług? W historii III RP deflacja wystąpiła tylko raz i utrzymywała się przez 28 miesięcy, to jest od lipca 2014 roku, przez luty 2015 roku, kiedy to spa-

dek cen był największy, do grudnia 2016 roku. Od tego czasu ceny nam już rosną i za te same pieniądze możemy nabyć coraz mniej, a ostatnio znacznie mniej. Już na początku roku dane GUS-u wskazywały na bardzo rosnącą inflację, ale epidemia i zamknięcie gospodarki oraz dodrukowywanie miliardów złotych przez NBP tylko ten proces przyspieszyło.

Ale inflacja ma też inne wymiary — kto wie, które gorsze...

Dotyka nas coraz boleśniej inflacja słów. Ona też różnie się objawia. Choćby przez używanie słów nacechowanych nadmierną ekspresją, agresją. Rzeczy już nie bywają świetne, ale „super” i „mega”. Przeciwnika w dyskusji już się nie „pokonuje”, tylko „miażdży”. Słyszymy, że ktoś kogoś „zaorał” swoją argumentacją. Czymże są słowa „patriotyzm” czy „Polska”, kiedy przykrywa się nimi różne geszty lub padają z ust ludzi, którym nie dalibyśmy do przypilnowania nawet starego roweru? Co się dzieje, że im bardziej wzniosłych słów ktoś używa, tym bardziej coś nam mówi, żeby mocno trzymać portfel? Słowa nie tylko tracą swoje pierwotne znaczenie, ale wręcz nabywają znaczeń odwrotnych. Prawo staje się bezprawiem, a bezprawie prawem — jak w PRL-u, kiedy teoretycznie mieliśmy demokrację, tyle że „ludową”, która z prawdziwą miała tyle wspólnego, ile krzesło z krzesłem elektrycznym. Na inflację słów wpływa powszechne posługiwanie się kłamstwem i manipulacją, używanie słów nieadekwatnych do sytuacji oraz zmienianie ich znaczenia. Przez inflację słów przestajemy sobie ufać.

Ile warte są jeszcze przysięgi małżeńskie, że „ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz to, że cię nie opuszczę aż do śmierci”? Epidemia obnażyła prawdziwy stan uczuć w wielu rodzinach — gwałtowny wzrost przemocy domowej. A psychologowie przewidują jeszcze rychły wzrost liczby rozwodów, też postepidemiczny. Miłość, wierność, uczciwość i trwałość zżera na naszych oczach inflacja uczuć. Małżonków trzyma dziś ze sobą bardziej wspólny kredyt na mieszkanie niż uczucie.

Dotyka nas też inflacja wartości. Rzeczy ważne dla wcześniejszych pokoleń, dla obecnych już się nie liczą. Wolność sprzedaje się za bezpieczeństwo, prawdę za srebrniki, a miłość za seks. Mądrość i wiedzę się wyśmiewa lub ostentacyjnie lekceważy. Kulturę wyższą spycha się na margines, zastępując powszechnie formami „kulturopodobnymi”. Ludzie kulturalni traktowani są „z buta”. Ich kultura, uprzejmość i wstrzemięźliwość w ocenach i mowie wykorzystywane są przeciwko nim przez tych, którzy z nikim i niczym się nie liczą. Pokój społeczny zastąpiła nawalanka. Autorytety się depcze.

Ten koronawirus kiedyś przestanie nam zagrażać. Kryzys gospodarczy też pewnie kiedyś minie. Ale co stanie się z nami jako Narodem, gdy nie odzyskamy szacunku do siebie nawzajem jako współobywatele jednej Rzeczypospolitej?

Okładkowy zegar tyka nie tylko światu, tyka i Polsce. 

ANDRZEJ SICIŃSKI

KŁĘSKA GŁODU W JEMENIE

W Jemenie ma miejsce jedna z największych katastrof humanitarnych na świecie od zakończenia II wojny światowej. Pomocy potrzebuje 24 z 29 mln mieszkańców, z czego zagrożonych głodem jest 20 mln, a pilnego leczenia potrzebuje 7 mln. W wyniku wojny domowej 3,5 mln osób stało się uchodźcami we własnym kraju, koczując w szałasach na obrzeżach miast. Dziesiątki tysięcy dzieci zmarły z głodu, a 2 mln dzieci są w ostatniej fazie niedożywienia.

— Na własne oczy widzieliśmy zdesperowanych ludzi, którzy jedli papkę z liści krzewów, które w normalnych warunkach są niejadalne, ale oszukują głód — mówi rzecznik Polskiej Akcji Humanitarnej.

Na ulicach miast zalegają śmieci, stwarzając w tropikalnym klimacie zagrożenie epidemiologiczne.



© aljazeera.com

Według Banku Światowego 40 proc. gospodarstw domowych straciło dochody, brakuje żywności, a ceny tej, która jest, rosną niebotycznie. Poziom ubóstwa w Jemenie wzrósł do prawie 80 proc. Niektóre części kraju są odcięte od świata, niedostępne

nawet dla organizacji humanitarnych.

— Jemen zawsze był jednym z najbiedniejszych krajów regionu, ale wojna domowa sprawiła, że znajduje się na samym gospodarczym i humanitarnym dnie — twierdzi dr Katarzyna Si-

dło z Centrum Analiz Społeczno-Ekonomicznych¹.



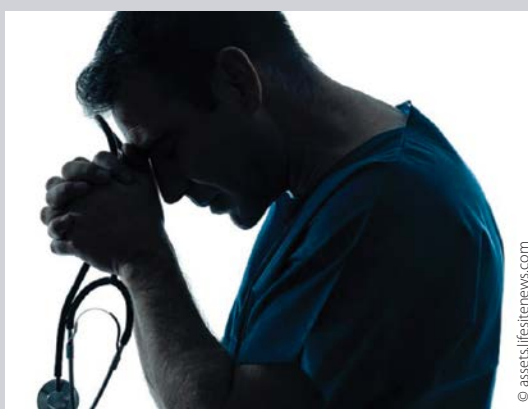
Potem usłyszycie o wojnach i wieści wojenne (...) i będzie głód, i mór, a miejscami trzęsienia ziemi. Ale to wszystko dopiero początek boleści — Jezus Chrystus².

ŚWIADECTWO NAWRÓCENIA WŁOSKIEGO LEKARZA

Oto, co publicznie wyznał Lulian Urban, 38-letni lekarz z Lombardii, po trzech pierwszych tygodniach walki z koronawirusem: „Nigdy w najmroczniejszych koszmarach nie wyobrażałem sobie, że mogę zobaczyć i doświadczyć tego, co dzieje się tutaj, w naszym szpitalu (...). Na początku było kilku, potem dziesiątki, a potem setki, a teraz nie jesteśmy już lekarzami, ale zostaliśmy sortownikami na taśmie i decydujemy, kto powinien żyć, a kto powinien zostać wysłany do domu, aby umrzeć (...). Jeszcze dwa tygodnie temu moi koledzy i ja byliśmy ateistami; to było normalne, ponieważ jesteśmy lekarzami i powiedziano nam, że nauka wyklucza istnienie Boga. Zawsze śmiałem się z moich rodziców, którzy chodzili do kościoła.

Dziewięć dni temu przybył do nas 75-letni duszpasterz. Był dobrym człowiekiem, miał poważne problemy z oddychaniem, ale miał przy sobie Biblię i zrobił na nas wrażenie, gdy czytał ją umierającym i trzymał ich za rękę. (...) kiedy mieliśmy czas, słuchaliśmy go.

Teraz musimy przyznać: my, ludzie, dotarliśmy



© assets.lifesitenews.com

do naszych granic, nie możemy nic zrobić, żeby każdego dnia nie umierało coraz więcej ludzi. (...) Zdaliśmy sobie sprawę, że tam, gdzie człowiek nic nie może zrobić, potrzebujemy Boga, i zaczęliśmy prosić Go o pomoc, kiedy mamy tylko kilka wolnych minut. Rozmawiamy ze sobą i nie możemy uwierzyć, że my, zatwardziali ateści, codziennie szukamy pokoju, prosząc Pana, by pomógł nam się na Nim oprzeć, byśmy mogli opiekować się chorymi.

Wczoraj 75-letni duszpasterz umarł. Do tego momentu — mimo ponad 120 zgonów tutaj w ciągu 3 tygodni, mimo że wszyscy byliśmy wyczerpani i zniszczeni — udało mu się, pomimo jego stanu i naszych trudności, przynieść nam POKÓJ, którego nie mieliśmy nadziei odnaleźć. (...) zdaję sobie sprawę z mojej bezwartościowości na tej ziemi, ale chcę się poświęcić do swojego ostatniego oddechu pomaganiu innym. Cieszę się, że powróciłem do Boga, gdy otaczają mnie cierpienia i śmierć moich bliznich³.



Nie troszczcie się o nic, ale we wszystkim w modlitwie i błaganiach z dziękczynieniem powierzcie prośby wasze Bogu. A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, strzec będzie serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie — apostoł Paweł⁴.

OPRAC. J.T.

¹ Zob. <https://businessinsider.com.pl> [dostęp: 27.04.2020]. ² Mt 24,6-8.

³ Zob. <https://wpolityce.pl/swiat/492351-wstrzasajace-swiaectwo-wloskiego-lekarza-z-lombardii> [dostęp: 27.04.2020]. ⁴ Flp 4,6-7.



ZEGAR ŚWIATA TYKA

Koronawirus nie będzie ostatnią pandemią, która wywoła spustoszenie w ludzkości, jeśli nadal będziemy ignorować powiązania między chorobami zakaźnymi a niszczeniem świata przyrody — alarmują eksperci ds. środowiska.

Z koronawirusem zмага się cały świat. Tymczasem z Chin nadeszły kolejne niepokojące informacje — o śmierci chińskiego robotnika spowodowanej zakażeniem hantawirusem. Czy możliwe, że nadciąga coś gorszego? Śmiertelność chorób wywołanych hantawirusami u ludzi wynosi około 50 proc., a objawy są bardziej

drastyczne: gorączka krwotoczna z zespołem nerkowym, wymioty, obrzęk płuc. Jednak eksperci uspokajają: hantawirusy nie przenoszą się z człowieka na człowieka, przynajmniej na razie. Można się nimi zarazić jedynie od gryzoni — jedząc te zwierzęta, pijąc skażoną ich odchodami wodę, mając kontakt z ich śliną, np. w wyniku ugryzienia.

Według badań opublikowanych w czasopiśmie „Nature”, ok. 30 nowych chorób zakaźnych pojawiło się w latach 50. XX wieku. W latach 80. liczba ta wzrosła ponadtrzykrotnie.

„Jestem absolutnie pewien, że będzie więcej takich chorób w przyszłości, jeśli będziemy kontynuować nasze praktyki niszczenia świata przyrody, wylesiania oraz traktowania dzikich zwierząt jako domowych lub wykorzystywania ich w celach spożywczych i lekarskich” — zaznaczył w rozmowie z „The Independent” dr Enric Sala, ekolog morski. Z kolei David Quammen, autor m.in.

książki *Ebola. Tropem zabójczego wirusa*, stwierdził: „Nasze bardzo różnorodne ekosystemy są wypełnione wieloma gatunkami dzikich zwierząt, roślin, grzybów i bakterii. Cała ta różnorodność biologiczna zawiera unikalne wirusy. Kiedy wycinamy lasy tropikalne, aby budować wioski czy kopalnie, kiedy zabijamy lub chwytamy dzikie zwierzęta w celach spożywczych, narażamy się na te wirusy”. Jak dodał dr Samuel Myers, główny naukowiec z Departamentu Zdrowia Środowiskowego Uniwersytetu Harvarda, „inwazje ludzi w siedliska dzikiej przyrody zbliżają ludzi do ich populacji. Wiemy, że niektóre zwierzęta są ogromnym rezerwuarem patogenów. Na wiele z nich wcześniej nie byliśmy narażeni”.

Zniszczony dom

W ciągu zaledwie jednego pokolenia nasz ziemski dom odmieniliśmy bardziej niż w ciągu kilku tysiącleci. »

W ciągu kilkudziesięciu lat liczba ludności na ziemi wzrosła niemal trzykrotnie. Ponad połowa ludzkiej populacji mieszka w miastach. Na polach maszyny zastąpiły ludzi. Rolnictwo pochłania 70 proc. ogólnego zużycia zasobów wodnych. Wzrost powierzchni pól uprawnych i specjalizacja produkcji rolnej sprzyjają rozwojowi pasożytów. Pestycydy, kolejny dar petrochemicznej rewolucji, służą ich tępieniu. Ale toksyczne pestycydy przedostały się do powietrza, gleby, roślin, zwierząt, rzek i oceanów. Potem pojawiły się nawozy, kolejny wynalazek petrochemii. Rośliny uprawne, przystosowane do gleb i klimatów, ustąpiły miejsca najbardziej wydajnym i najłatwiejszym w transporcie odmianom. Szybciej, więcej... W ostatnim stuleciu trzy czwarte gatunków rozwijanych przez rolników od tysięcy lat znikło z powierzchni ziemi. Gdzie by nie spojrzeć, pod spodem nawóz, na wierzchu plastik.

Im bardziej kraj się rozwija, tym więcej mięsa spożywają jego mieszkańcy. Żywy inwentarz, który nigdy w życiu nie zobaczy łąki... Szybciej, więcej... Produkowanie mięsa szybciej, niż rośnie zwierzę, to dzisiaj norma. Kawalkada ciężarówek przywozi na farmy hodowlane tony zboża, paszy sojowej i granulatów, które przeistoczą się w tony mięsa.

Zegar naszego świata tyka dziś w rytm niezmordowanych maszyn. Im szybciej świat się rozwija, tym więcej potrzebuje energii. W każdym zakątku maszyny kopią, wiercą i wydzierają ziemi jej dobra. Szybciej, więcej...

Dar wody

Pół miliarda ludzi żyje w środowisku pustynnym. Oni znają wartość wody. Ich życie zależy od studni zasilanych przez wody relikto- we. Jednak w wielu miejscach zasoby wód reliktowych są niemal całkowicie wyczerpane.

Ale na jednej z pustyni zużywanych jest nawet tysiąc litrów wo-

dy dziennie na jedną osobę! To Las Vegas zbudowane na pustyni. Mieszkają tu miliony ludzi. Należą do czołowych konsumentów wody na świecie. Palm Springs to kolejne pustynne miasto z tropikalną roślinnością i luksusowymi polami golfowymi. Ziemia nie nadąza. Rzeka Kolorado dostarczająca wody tym miastom jest jedną z tych, które nie dotrą już do morza. Poziom wód jezior w jej pobliżu gwałtownie spada.

Woda nadal występuje obficie w pewnych regionach świata. Mokra jest niezbędna dla życia na ziemi. Są jak gąbka, która reguluje przepływ wody. Absorbują ją w porze deszczowej, a uwalniają w porze suchej. Woda wydobywa się ze szczelin górskich, niosąc ze sobą ziarna roślin. Ten proces daje życie nowym krajobrazom. Spokojne mokradła skrywają prawdziwą fabrykę, w której rośliny i mikroorganizmy cierpliwie filtrują wodę i trawią wszelkie zanieczyszczenia. Te bagna są niezastąpionym środowiskiem dla regeneracji i oczyszczania wody. Ale my w naszej niepo- hamowanej ekspansji terytorialnej przekształciliśmy je w pastwiska dla bydła, pola uprawne albo działki budowlane. W ostatnim stuleciu osuszono połowę moczarów świata.

Lasy życia

Drzewa wydychają wodę grun- tową w postaci delikatnej mgiełki. Tworzą one baldachim, który łagodzi uderzenia ciężkich kropel deszczu i chroni glebę przed erozją. Lasy dostarczają wilgoci niezbędnej do życia. Są rodzicami deszczu. Magazynują węgiel w ilości większej, niż zawiera cała ziemiska atmosfera. Stanowią fundament równowagi klimatycznej, od której wszyscy jesteśmy zależni. Te lasy są naszym lekarstwem.

Namorzyny to lasy, które wykarczują w morze. Podobnie jak rafy koralowe są zbawienne dla oceanów. Ich korzenie przeplatają się, tworząc schronienie dla ryb i mię-

czaków przybywających tu na go- dy. Namorzyny chronią nabrzeża przed huraganami i erozją. Los wielu ludzi od nich zależy. Mimo to w ciągu wieku wycięliśmy połowę z nich. Jedną z przyczyn tej katastrofy są farmy krewetek ulokowane przy namorzynach. Aeratory nawadniają wody pełne antybioty- ków, które chronią krewetki przed brakiem tlenu, ale nie namorzyny.

Wycinka drzew ciągle nabiera tempa. Największy las tropikalny świata — las amazoński ustępuje miejsca ranczom albo uprawom soi. 95 proc. zbiorów z tych pól służy jako pasza dla żywego inwentarza. Tak oto las zostaje zamieniony w mięso. Tysiące gatunków znikają na zawsze.

Jeszcze 30 lat temu Borneo, czwartą co do wielkości wyspę świata, pokrywały połacie dziewiczych lasów. Teraz znikają. Po- wód? Produkcja na wyspie oleju palmowego, jednego z najbardziej wydajnych i popularnych olejów na świecie. Kolejnym przykładem masowego wylesiania jest eukaliptus. Wykorzystuje się go w produkcji miazgi papierowej. Plantacje rozrastają się w tempie popytu na papier. Monokultury zajmują coraz więcej przestrzeni, ale monokultura to nie las. U stóp tych drzew eukaliptusowych nie rośnie nic, ponieważ ich liście wytwarzają trującą substancję. Rosną szybko, ale wyczerpują rezerwy wody. Pasza sojowa, olej palmowy, drzewa eukaliptusowe... Wylesianie niszczy niezbędne, by produkować zbyteczne.

Grzech dysproporcji

Nigeria jest największym afrykańskim eksporterem ropy naftowej, a mimo to 70 proc. jej mieszkańców żyje w skrajnej nędzy. Bogactwo jest tutaj, lecz mieszkańcy nie mają do niego dostępu. To reguła obowiązująca na całym świecie. Połowa światowej biedoty zamieszkuje kraje bogate w zasoby naturalne. Ale połowa światowych bogactw jest w rękach 2 proc. popu-

„ Stworzyliśmy
zjawiska, których
nie potrafimy kontrolować.
Odmieniliśmy ziemię
na swój obraz
i podobieństwo. Zostało nam
niewiele czasu,
by odmienić siebie „

lacji. Czy za taką nierówność nie trzeba będzie zapłacić?

Bogactwa są powodem migracji ludności o nieznanych dotąd rozmiarach. Miasto Lagos w 1960 roku liczyło 700 tysięcy mieszkańców. Dziś liczy 21 milionów! Migrują tu głównie rolnicy, którzy porzucili swoje pola z powodów ekonomicznych, demograficznych czy też z powodu wyczerpania zasobów.

Na całej planecie najbiedniejsi walczą o przetrwanie, podczas gdy my nadal kopimy w poszukiwaniu zasobów, bez których nie możemy już żyć. Ropa może się skończyć? Nadal możemy ją otrzymać z roponośnych piasków Kanady. Największe ciężarówki świata przewożą tysiące ton piasku. Proces ogrzewania i oddzielania bituminu od piasku wymaga milionów kubików wody. Potrzebna jest ogromna ilość energii. Zanieczyszczenie jest katastrofalne. Budujemy coraz większe tankowce. Nasze potrzeby energetyczne nieustannie rosną. Zużywamy energię jak wiecznie nienasycony piec, który potrzebuje coraz więcej paliwa.

Płaczące lodowce

Naruszyliśmy równowagę klimatyczną. Północno-zachodni korytarz łączący Amerykę, Europę i Azję przez biegun otwiera się. Arktyczna pokrywa lodowa topnieje. W krajobrazie Grenlandii zaczynają pojawiać się jeziora. Coraz więcej

rzek lodowcowych łączy się ze sobą i draży powierzchnię lodu. Sądzone, że woda powinna zamrznąć w głębinach lodowca. Ona jednak wpływa pod lód, transportując płyty lodowe do morza, gdzie rozpadają się i tworzą góry lodowe. Przenikanie słodkich wód lodowca Grenlandii do słonych wód oceanów zagraża niżej położonym terenom lądowym.

W Afryce góra Kilimandżaro zmieniła się nie do poznania. Ubytek pokrywy lodowej jest ogromny. Latem nie ma tu już rzek. Miejscowa ludność boryka się z problemem braku wody. Nawet na najwyższych szczytach świata, w samym sercu Himalajów, wieczne śniegi i lodowce cofają się. W himalajskich lodowcach mają swe źródła wielkie rzeki Azji. Dwa miliardy ludzi piją ich wody i nawadniają nimi swoje uprawy, jak w Bangladeszu. Ten kraj jest bezpośrednio narażony na skutki topnienia lodów w Himalajach i podnoszenie się poziomów mórz. To jeden z najbiedniejszych i najgęściej zaludnionych krajów świata. Odczuł już skutki globalnego ocieplenia. Nasiłenie powodzi w połączeniu z gwałtownymi huraganami może zmieść z powierzchni ziemi trzecią część tego obszaru. Kraje zamożne nie zostaną oszczędzone. Na całej planecie występują susze. Połowa pól uprawnych Australii cierpi ich skutki.

Stworzyliśmy zjawiska, których nie potrafimy kontrolować. Odmieniliśmy ziemię na swój obraz i podobieństwo. Zostało nam niewiele czasu, by odmienić siebie.

Dopóki można znaleźć...

Ten świat i my wszyscy niesiemy brzemień grzechu. Nie stajemy się lepsi, lecz gorsi. I nie zatrzymamy procesu zniszczenia. Ale zanim zupełnie zniszczymy tę piękną planetę i siebie samych, powróci tu Chrystus. I rozliczy nas z tego, co uczyniliśmy naszemu domowi — naszej ziemi. Rozliczy tych, których ręce

w geście chciwości wydzierają jej wszystko, zostawiając po sobie popiół. I tych, których ręce w nienasyconiu z tego korzystały. Wkrótce przyjdzie czas sądu i „wytracenia tych, którzy niszczą ziemię”¹.

To bardzo prawdopodobne, że — jak prognozują eksperci — koronawirus nie będzie ostatnią epidemią, która sieje spustoszenie. To dość znamienne, że naukowcy nieświadomie przestrzegają przed scenariuszem nakreślonym dwa tysiące lat temu przez Chrystusa. Właśnie szerzące się epidemie wymienił On wśród znaków czasu przed swoim powrotem na tę ziemię. Patrząc w przyszłość, widział skalę zniszczenia i jej konsekwencje.

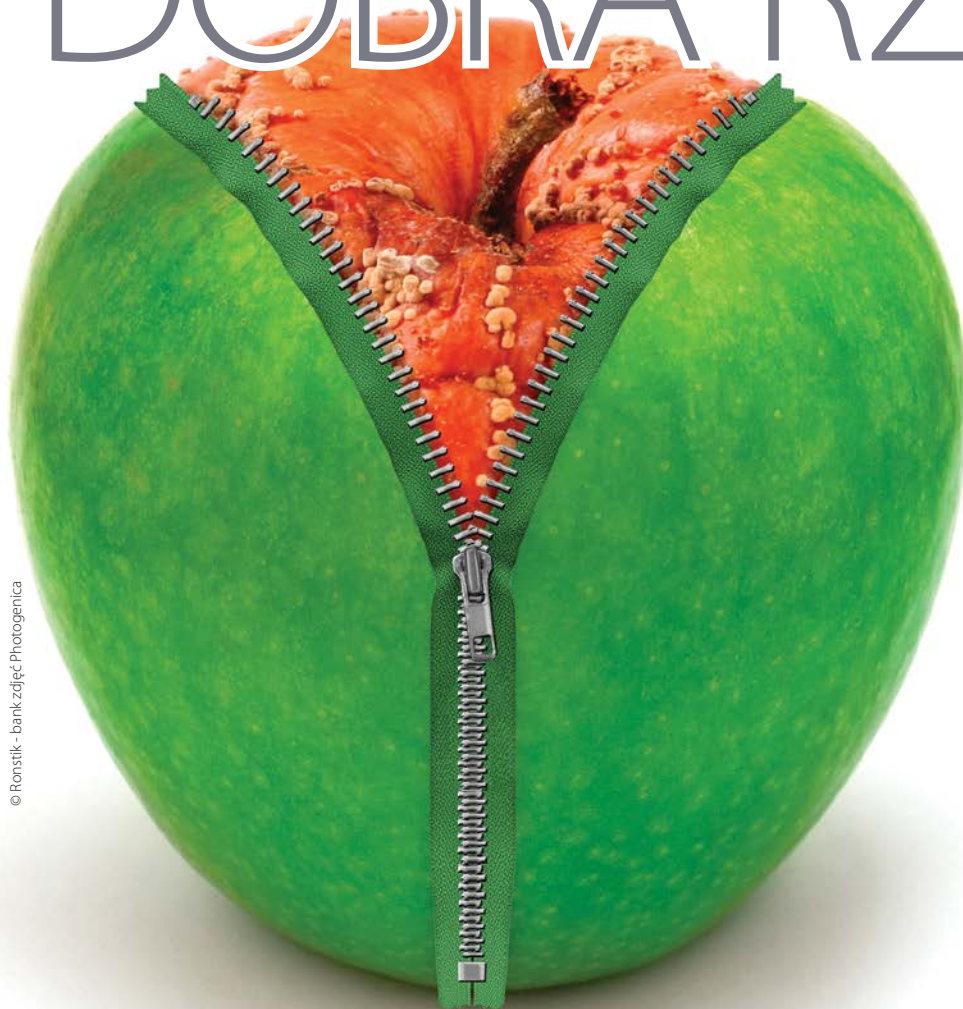
„Jeśli przejmie kontrolę nad COVID-19, będziemy mogli cieszyć się z ludzkiej pomysłowości. Ale po świętowaniu przez pięć minut powinniśmy zacząć myśleć o następnym zagrożeniu” — powiedział David Quammen. Nie. Nie tylko powinniśmy myśleć o kolejnym zagrożeniu, co o jedynym ratunku przed nieuchronnym końcem. Czas ziemi w tym grzesznym kształcie i czas ludzkości tonącej w chciwości, egoizmie i deprawacji dobiega końca. Jedynym ratunkiem człowieka jest Chrystus. Jest jeszcze czas na refleksję. Nasze życie ma jedynie pozory trwałości. Mędrzec Salomon stwierdził, że „lepiej iść do domu żałoby, niż iść do domu biesiady; bo tam widzi się kres wszystkich ludzi”². Dlatego do głębszych refleksji skłaniają nas często tragedie. Niechaj i teraz tak się stanie. „Szukajcie Pana, dopóki można Go znaleźć”³. By gdy wróci Chrystus — a wróci niewątpliwie — być po zwycięskiej stronie. I znaleźć się w nowej rzeczywistości — w której „śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy przeminęły”⁴. 

KATARZYNA LEWKOWICZ-SIEJKA

¹ Ap 11,18. ² Koh 7,2. ³ Iz 55,6. ⁴ Ap 21,4.

[W artykule wykorzystano dane z filmu dokumentalnego pt. *Home*].

GRZECH DOBRA RZECZ



© Ronstik - bank zdjęć Photogenica

Artykuł pod takim tytułem napisał Bryan Appleyard z brytyjskiego tygodnika „The Sunday Times Magazine”. Ale wbrew pozorom nie był peanem na cześć grzechu; przeciwnie — ukazał jego współczesne oblicze.

Pod koniec XX wieku zwulgaryzowany freudyzm w połączeniu z triumfującą nauką, postępującą sekularyzacją, wzrostem zamożności Zachodu i wszechogarniającym konsumpcjonizmem sprawiły, że idea grzechu straciła jakiekolwiek znaczenie. W dzisiejszych czasach dobrze jest być złym, bo wtedy żyje się pełnią życia!

Nikt nie traktuje dziś grzechu poważnie. W najlepszym wypadku dodaje on życiu pikanterii — słusznie zauważa Appleyard. Pełno go w reklamach. Kuszenie stało się świetnym chwytym marketingowym. Traktujemy grzech jako metodę na uczynienie naszego życia bardziej ekscytującym. Pomysł, że może być obrazą dla Boga i porządku świata, wydaje się należeć do przeszłości. W świadomości współczesnego człowieka króluje „osobisty” Bóg, z którym można zawrzeć ogromną liczbę prywatnych umów. Ale — jak zauważa Appleyard — problem polega na tym, że pozostając sam na sam z naszym bóstwem, nie mamy przeciw czemu grzeszyć, a więc hulaj dusza, piekła nie ma... Jedynym argumentem przeciw robieniu wszystkiego, co sprawia nam przyjemność, pozostają ewentualnie negatywne konsekwencje naszych czynów. Same czyny nie są dobre ani złe. Mają tylko dobre albo złe następstwa. W myśl tej logiki cudzołóstwo nie jest złe tak długo, jak długo się nie wyda. A więc całkowity relatywizm w miejsce obiektywnej prawdy objawionej. Jak to się zaczęło?

Darwin, Freud i geny

Appleyard sugeruje, że proces ten rozpoczął w XIX wieku Karol Darwin, próbując udowodnić, że — najogólniej mówiąc — człowiek wywodzi się od małpy i nie różni istotnie od innych form życia na ziemi. W ten sposób Darwin (mimo że w efekcie niczego nie udowodnił)

zadał śmiertelny cios idei, która głosiła, że spośród zwierząt jedynie my musimy postępować według określonych reguł przedstawionych nam przez Boga.

Potem pojawił się zainspirowany Darwinem Freud. To samo, co Darwin uczynił z ciałem, Freud próbował zrobić z ludzkim umysłem — przedstawić naukowe wyjaśnienie naturalnych zachowań. Według Freuda, nasze umysły są ciągłym polem bitwy, na którym instynkty ścierają się z wymogami społeczeństwa. Jesteśmy istotami seksualnymi od chwili urodzenia, ale społeczeństwo wymaga od nas, byśmy poskromili nasze żądze. Konsekwencje twierdzeń Freuda były dla grzechu ogromne — stworzył on ideę zerwania z represją, która miała uwolnić jednostkę. Innymi słowy, stworzył naukowe uzasadnienie dla reguły: róbcie, co chcecie.

Z pomocą dla usprawiedliwiania grzeszenia przyszła w końcu genetyka, która z impetem zaatakowała przekonanie, że popełniając grzech, człowiek dokonuje wolnego wyboru. Według tej gałęzi nauki, nasze zachowanie jest determinowane przez geny. Po wykryciu genów odpowiedzialnych za wiele zwykłych chorób naukowcy ruszyli na poszukiwanie tych, które odpowiadają za takie nasze zachowania jak skłonność do przemocy, alkoholizm czy działania przestęp-

cze. W rezultacie grzech traci rację bytu, ponieważ nikt nie ma całkowitej wolnej woli. Zatem każde przestępstwo powinno być usprawiedliwione — możemy zamykać ludzi do więzienia, by nie popełniali zbrodni ponownie, ale nie powinniśmy uważać ich za grzeszników.

Appleyard przypomina w tym kontekście siedem grzechów głównych. W przeciwieństwie do przykładów nie są one zasadami postępowania, nie wskazują jedynej właściwej drogi życia, lecz są ostrzeżeniem, mówią coś ważnego o ludzkiej naturze. Ale jakie znaczenie mają w XXI wieku? Trzeba by zdefiniować, czym są dzisiaj, by uzmysłowić sobie, jak szeroką wodą płyną...

Siedem grzechów głównych w XXI wieku

Pycha. Człowiek pyszny obnosi się ze swoimi śmiesznymi problemami w skandalizujących talk-show i dąży do sławy za wszelką cenę. Ale jest jedna, szczególnie złośliwa forma pychy, która rozprzestrzeniła się po całym świecie. To próżność współczesności, przekonanie, że dzisiejsza wiedza dystansuje wszelką inną. Ten rodzaj pychy bierze swój początek z wypaczonego pojmowania nauki.

Zazdrość. Cały kult gwiazd, tak rozpowszechniony dziś, oparty jest na zazdrości. Gwiazda istnieje wyłącznie po to, by budzić zazdrość w innych i całe życie zazdrościć tym, którzy są większymi gwiazdami. Wszyscy mamy w sobie zaчатки na gwiazdę, ale zawsze mniej, niż byśmy chcieli.

Gniew. Dzisiejszy człowiek jest samotny w tłumie. Siedzi zamknięty w pudełku na kółkach i wściekle warczy na innych, zamkniętych w takich samych pudełkach. Oni spowalniają jego podróż, ale nie ma to znaczenia, bo on i tak nie ma się dokąd spieszyć. Jest jednak wściekły, ponieważ w ten sposób podważane jest znaczenie jego osoby. Swej wściekłości nie może wy-

razić, bo siedzi w pudełku, a siedzi w nim, bo chce, bo boi się tłumu. W dzisiejszych czasach grzech gniewu to grzech izolacji.

Chciwość. Chcemy zbyt wiele, zawsze więcej. Tak właśnie funkcjonowaliśmy przez większość historii. Dziś jest nas ponad siedem miliardów i wszyscy chcemy więcej. Natura jednak na to nie pozwoli. Chciwość zagraża naszej planecie. To grzech przeciw środowisku naturalnemu — grzech destrukcji.

Lenistwo. Dziś mamy własny rodzaj bezczynności, tak samo groźny jak średniowieczna gnuśność. Jesteśmy zbyt leniwi, by pamiętać. Nie uważamy, by było to istotne. Ale zapominając, zapominamy również o zniszczeniach, jakie może poczynić grzech.

Obżarstwo. To forma chciwości, rozpasanej konsumpcji. Ale obżarstwo implikuje coś więcej. Oznacza, że o ile to tylko możliwe, należy spełniać swoje chwilowe kaprysy, pragnienia czy zaspokajać poczucie próżności. To symbol kultu samorealizacji i traktowania świata oraz jego mieszkańców jako dostępnych składników w przepisie, który powinien nam jak najbardziej smakować. To grzech pobłażania sobie.

Żądza. To podstawowy składnik współczesnego świata. Wszyscy nieustannie namawiani są do podejmowania aktywności seksualnej. Ale prawdziwym grzechem jest podporządkowanie się i zgoda na uprzedmiotowienie tego, co zawsze stanowiło o naszym człowieczeństwie. Tym jest właśnie żądza — akceptacją upodlenia seksu.

Grzech jest rodzajem szaleństwa. Ale przede wszystkim jest utratą sumienia. Zabrnęliśmy tak daleko, że nie poczuwamy się już do winy. Nie widzimy w naszym zachowaniu nic złego, mamy przecież tyle usprawiedliwień. Ale — jak mówi Biblia — grzech rodzi śmierć. Choć wydaje się słodki, to jeśli się nie opamiętamy, przy końcu drogi da nam odczuć całą swoją gorycz. ☩

OPRAC. K.S.

„ Nikt nie traktuje
dziś grzechu
poważnie. Dodaje on
życiu pikanterii.
Pełno go w reklamach.
Kuszenie stało się
świetnym chwytem
marketingowym ”

DEKALOG, CZYLI POLE BITWY

Cały wszechświat był świadkiem scen rozgrywających się pod Synajem. W działaniu dwóch sił uwidocznili się kontrast pomiędzy rządami Boga i rządami Jego przeciwnika.

Podczas niewoli w Egipcie wielu Izraelitów w znacznym stopniu utraciło znajomość prawa Bożego i pomieszało jego nakazy z pogańskimi zwyczajami i tradycją. Bóg przyprowadził ich do góry Synaj i tam, swym własnym głosem, ogłosił swoje prawo. I wtedy rozpoczęła się kolejna bitwa w wielkiej niewidzialnej wojnie przeciw Bogu i Jego prawu.

U stóp góry Synaj szatan zaczął wprowadzać w życie plan obalenia prawa Bożego, kontynuując to samo dzieło, które rozpoczął w niebie. Podczas 40 dni pobytu Mojżesza na górze u Boga, szatan był

zajęty rozbudzaniem wątpliwości, podżeganiem do odstępstwa i buntu. Gdy Bóg spisywał swoje prawo, aby je przekazać ludowi przymierza, Izraelici zaparli się swej wierności wobec Jahwe i domagali się bogów ze złota! Gdy Mojżesz opuścił wspaniałą obecność Bożej chwały i powrócił, niosąc przykazania Boże, których lud zobowiązał się przestrzegać, zastał ich oddających cześć złotemu posagowi cielca!

Doprowadzając Izrael do zuchwałej zniewagi i bluźnierstwa wobec Jahwe, szatan zamierzał spowodować ich zgubę. Sądził, że Bóg ich odrzuci i skaże na zagładę.

Byłby to krok ku wyniszczeniu nasienia Abrahama, nasienia obietnicy, z którego miał wyjść Chrystus. Wielki buntownik planował zniszczyć Izraelitów i w ten sposób udaremnić zamiar Boży. Znów jednak został pokonany. Chociaż Izraelici zgrzeszyli, nie zostali zniszczeni. Ci, którzy uparcie opowiadali się po stronie szatana, ponieśli śmierć, ale lud, który ukorzył się i okazał skruchę, otrzymał przebaczenie¹.

Uderzenie

Doprowadzając ludzi do pogwałcenia drugiego przykazania, zabraniającego tworzenia podobizn cze-

„ Najniebezpieczniejsze kłamstwa to takie, które zmieszano z prawdą. W ten sposób przyjmowane są błędy, które zniewalają i niszczą duszę „

gokolwiek i oddawania im czci², szatan zamierzał zdegradować ich wyobrażenie o istocie Boga. Prawem ludzkiego umysłu jest bowiem to, że przez patrzenie zostajemy przemienieni. Człowiek nie może się wznieść ponad swoje pojęcie prawdy, czystości i świętości. Jeśli umysł nie wznie się nigdy ponad poziom człowieczeństwa, jeśli nie podźwignie się wiarą, by rozmyślać o nieskończonej Mądrości i Miłości, człowiek stale będzie upadał coraz niżej. Czczyciele fałszywych bogów przypisywali swym bóstwom ludzkie cechy i namiętności, przeto wartość ich charakteru została zdegradowana do poziomu grzesznej ludzkości. „Głupi jest każdy człowiek i bez rozumu, na wstyd naraża się każdy złotnik z powodu bałwana, gdyż złudą są i bez życia jego odlane bożki. Są nicością, dziełem wartym śmiechu, które w czasie swojego nawiedzenia poginą. Nie takim jak oni jest dział Jakuba, gdyż On jest stwórcą wszechrzeczy”³.

Usuwać czwarte przykazanie, nakazujące odpoczynek w sobotę, siódmy dzień tygodnia⁴, szatan sprawiłby, że zupełnie zapomnieliby o Bogu. Szabat, jako pamiątka twórczej mocy Bożej, wskazuje na Boga jako twórcę nieba i ziemi. Stąd też jest ciągłym świadectwem Jego istnienia i przypomnieniem Jego wielkości, mądrości i miłości. Instytucja szabatu, pochodząca z Edenu, jest tak stara jak sam świat. Szabat był zachowywany przez wszystkich patriarchów od stworzenia świata. Podczas niewoli w Egipcie Izraelici byli zmuszani przez nadzorców do gwałcenia szabatu i w znacznym stopniu utracili świadomość jego świętości. Gdy prawo zostało ogłoszone na Synaju, pierwsze słowa czwartego przykazania brzmiały: „Pamiętaj o dniu sobotnim, abyś go święcił”⁵ — co wskazuje na to, iż szabat nie został ustanowiony dopiero wtedy. Przykazanie to kieruje nas wstecz aż do stworzenia świata. Aby usunąć Boga z umysłów ludzi,

“ Od początku wielkiego boju celem szatana było przedstawianie charakteru Bożego w fałszywym świetle i wzniecanie buntu przeciwko Jego prawu ”

szatan postanowił usunąć tę wielką pamiątkę. Gdyby ludzie zapomnieli o swoim Stwórcy, nie czyniliby żadnych wysiłków, by oprzeć się mocy zła.

Nienawiść szatana do prawa Bożego skłoniła go do wypowiedzenia walki każdemu nakazowi Dekalogu. Z wielką zasadą miłości i lojalności wobec Boga, Ojca wszystkich, blisko związana jest zasada miłości i posłuszeństwa dzieci wobec rodziców — przykazanie piąte⁶. Gardzenie autorytetem rodziców w krótkim czasie doprowadzi do lekceważenia autorytetu Boga. Dlatego też szatan usiłuje uszczuplić powinności wynikające z piątego przykazania. Paganie nie przykładali wagi do zasady wpływającej z tego przykazania. W wielu narodach rodzice byli opuszczani albo nawet zabijani, gdy z powodu wieku nie byli już w stanie troszczyć się o siebie. W rodzinie nie obdarzano matki wielkim szacunkiem, a po śmierci męża musiała się podporządko-

wać władzy najstarszego syna. Jahwe domagał się okazywania rodzicom synowskiego posłuszeństwa, ale gdy Izraelici oddalili się od Pana, piąte przykazanie, tak jak inne, zaczęło być lekceważone.

Szatan był „mordercą od początku”⁷ i gdy tylko uzyskał władzę nad rodzajem ludzkim, nakłonił ludzi do nienawidzenia i mordowania się nawzajem, a pogwałcenie szóstego przykazania: „Nie będziesz zabijał”⁸ uczynił częścią składową ich religii w tym celu, by jeszcze śmielej sprzeciwiali się autorytetowi Bożemu. Wskutek wypaczonych pojęć o boskich przymiotach zwiódł pogańskie narody do tego, by wierzyły, iż ofiary z ludzi są konieczne, aby zapewnić sobie przychyłność bóstw. Najdziwsze okrucieństwa popełniano w różnych formach bałwochwalczego kultu. Należała do nich praktyka przeprowadzania dzieci przez ogień przed bałwanami. Kiedy któreś z nich przeszło przez płomienie, nie doznając krzywdy, ludzie wierzyli, że ich ofiary zostały przyjęte. Ocalałe dziecko uważano za szczególnie uprzywilejowane przez bogów, obdarzano je darami i okazywano wielki szacunek przez całe życie. Jeśli nawet taki człowiek dopuścił się poważnego przestępstwa, uchodziło mu to bezkarnie. Jeśli jednak dziecko zostało poparzone przy przejściu przez ogień, jego los był przypieczętowany. Wierzono, że gniew bogów może być uśmierzony jedynie przez odebranie mu życia i złożenie go w ofierze. W czasie wielkiego odstępstwa podobne obrzydliwości zdarzały się wśród Izraelitów⁹.

Wcześniej doszło także do gwałcenia w imię religii siódmego przykazania: „Nie będziesz cudzołożył”¹⁰. Najlubieżniejsze i najbardziej obrzydliwe obrzędy stały się częścią pogańskich nabożeństw. Sami bogowie byli przedstawiani jako istoty nieczyste, a ich czczyciele dawali upust najniższym namiętnościom. Opanowywały ich żądze

wbrew naturze, a religijne święta charakteryzowały się powszechną i jawną nieczystością. Poligamia była praktykowana od najdawniejszych czasów. Była jednym z grzechów, które sprowadziły gniew Boga na przedpotopowy świat. Jednak po potopie zaczęła się szerzyć ponownie. Szatan starannie przemysłał wysiłki zmierzające do wypaczenia instytucji małżeństwa, aby osłabić związane z nią powinności i odrzec ją ze świętości. Nie było bowiem lepszego sposobu zniekształcenia podobieństwa Bożego w człowieku i otworzenia drzwi nędzy i występku.

Bój o charakter Boga

Od początku wielkiego boju celem szatana było przedstawianie charakteru Bożego w fałszywym świetle i wzniecanie buntu przeciwko Jego prawu. I wydawało się, że ta działalność zostanie ukoronowana powodzeniem. Mnóstwo ludzi dało posłuch szatańskim zwiedzieniom i wystąpiło przeciwko Bogu. Jednak pomimo działania zła Boga cele zmierzały stopniowo do wypełnienia. Wszystkim stworzonym inteligentnym istotom Bóg objawia swoją sprawiedliwość i dobroć. Wskutek pokus szatana cały rodzaj ludzki stał się przestępcą prawa Bożego, ale dzięki ofierze Syna Bożego została ludziom otwarta droga powrotu do Boga. Łaska Chrystusa umożliwia im ponownie posłuszeństwo prawu Ojca. W ten sposób w każdym czasie wśród odstępstwa i buntu Bóg wybiera ludzi, którzy są Mu wierni — lud, „w którego sercu jest zakon [prawo]”¹¹.

Posługując się oszustwem, szatan zwiódł aniołów. W ten sam sposób przez wszystkie wieki kontynuował swoje dzieło wśród ludzi, i tak będzie czynił aż do końca. Gdyby otwarcie wyznał, że walczy przeciwko Bogu i Jego prawu, ludzie by się go wystrzegali, on jednak się maskuje i miesza prawdę z błędem. Najniebezpieczniejsze kłamstwa to takie, które zmieszano z prawdą.

W ten sposób przyjmowane są błędy, które zniewalają i niszczą duszę.

Gdy Mojżesz wrócił od Boga z góry, gdzie otrzymał Tablice Świadczenia, grzeszni Izraelici nie mogli znieść światła chwały, którym jaśniało jego oblicze. O ileż bardziej grzesznicy nie będą mogli patrzeć na Syna Bożego, gdy pojawi się w chwale swego Ojca wobec tych, którzy odrzucili Jego pojednanie. Ci, którzy zlekceważyli prawo Boże i podeptali krew Chrystusa, „królowie ziemi i możnowładcy, i wodzowie, i bogacze, i mocarze” ukryją się „w jaskiniach i w skałach górskich” i powiedzą do gór i skał: „Padnijcie na nas i zakryjcie nas przed obliczem tego, który siedzi na tronie i przed gniewem Baranka, albowiem nastał ów wielki dzień ich gniewu, i któż się może ostać?”¹². Ale dzieci Boże wśród nawałnicy sądu Bożego nie będą się lękać niczego, bo „dla swojego ludu Pan jest ucieczką i twierdzą dla synów Izraela”¹³. Dzień, który przyniesie przerażenie i zniszczenie przestępcom prawa Bożego, posłusznym da „radość niewysłowioną i chwalebna”¹⁴. Wielki plan odkupienia zakończy się pełnym przywróceniem świata do łaski Bożej. W Piśmie Świętym czytamy: „Panie, słowo twoje trwa na wieki, niewzruszone jak niebiosy”; „Wszystkie jego nakazy są niezawodne, ustanowione na wieki wieków”¹⁵. Święte ustawy, które szatan znienawidził i pragnął zniszczyć, będą uczczone w całym bezgrzesznym wszechświecie. „Bo jak ziemia wydaje swoją roślinność i jak w ogrodzie kiełkuje to, co w nim zasiano, tak Wszechmocny Pan rozkrzewi sprawiedliwość i chwałę wobec wszystkich narodów”¹⁶. 

OPRAC. Ł.W.

¹ Zob. Wj 20; 32. ² Wj 20,4-6. ³ Jr 10,10-12.14-16.

⁴ Wj 20,8-11. ⁵ Wj 20,8 Biblia księdza Jakuba Wujka.

⁶ Zob. Wj 20,12. ⁷ J 8,44. ⁸ Wj 20,13. ⁹ Zob. 2 Kr 23,10.

¹⁰ Wj 20,14. ¹¹ Iz 51,7. ¹² Ap 6,15-17. ¹³ J 3,21. ¹⁴ 1 P 1,8.

¹⁵ Ps 119,89; 111,7-8. ¹⁶ Iz 61,11.

[Opracowano na podstawie: E.G. White, *Wybrańcy Boga*, Warszawa 2018].

Co przed nami? Chrystus poinformował o tym w Księdze Apokalipsy. Różne trudności doprowadzą do powstania globalnego systemu władzy, a ostatni konflikt będzie dotyczył sfery religijnej.

A dokładnie mówiąc — Bożych przykazań. Wkrótce objawi się przed nami ostatnie wielkie zwiedzenie. Fałszyfikat będzie tak bardzo przypominał prawdę, że bez Pisma Świętego nie da się ich rozróżnić. Każda wypowiedź i każdy cud musi być testowany według świadectwa Biblii.

Biblia środkiem ochrony

Kiedy Bóg posyła ludziom ostrzeżenia tak ważne, że są one przed-

SCENARIUSZ OSTATNICH WYDARZEŃ

stawiane jako ogłaszane przez świętych aniołów lecących środkiem nieba¹, pragnie On, aby każdy człowiek wyposażony w zdolność rozumowania zwrócił uwagę na to poselstwo. Straszliwy wyrok ogłoszony przeciwko kultowi bestii i jej obrazu powinien sprowokować wszystkich do pilnego studiowania proroctw, aby dowiedzieć się, czym jest znak bestii i jak uniknąć przyjęcia go.

Nasza uwaga jest bezustannie kierowana na człowieka zamiast na Boga. Na biskupów, pastorów,

profesorów teologii... W ten sposób ludzie przestają samodzielnie badać Pismo Święte i poszukiwać odpowiedzi na pytanie, co powinni czynić.

Chrystus przewidział wywyższenie autorytetu człowieka w celu sprawowania rządu sumień, które stało się tak potwornym przekleństwem Kościoła we wszystkich wiekach. Tysiące wyznawców religii nie są w stanie podać innego powodu, dla którego wyznają takie, a nie inne zasady wiary, niż ten, że zostali tak pouczeni przez du-

chowych przywódców. Niemal nie zwracają uwagi na nauki Zbawiciela, a ślepo ufają słowom kaznodziejów. Jednak czy ci ostatni są nieomylni? Jak można powierzać własne sumienie ich przewodnictwu, dopóki na podstawie Słowa Bożego nie dojdzie się do przekonania, że są oni nosicielami światła?

Wielu twierdzi, że nie ma znaczenia, w co wierzymy, jeśli żyjemy, jak należy. Jednak życie kształtowane jest przez wiarę. „Niejedna droga zda się człowiekowi prosta, lecz w końcu prowadzi do śmierci”². »

Nie wystarczy mieć dobre intencje; nie wystarczy robić to, co człowiek uważa za słuszne, czy też to, co słusznym nazywa jego kaznodzieja. Chodzi o nasze osobiste zbawienie i każdy sam powinien badać Pismo Święte.

Żyjemy w najpoważniejszym okresie historii tego świata. Wkrótce zdecydują się losy całych rzesz ludzi. Nasz przyszły dobrobyt, a także zbawienie innych zależą od tego, jaką drogę obierzemy teraz. Wielu zostało zwiedzionych w kwestii ich faktycznego stanu przed Bogiem. Gratulują sobie, że nie zrobili niczego złego, a zapominają o niezliczonych dobrych i szlachetnych czynach, których Bóg od nich oczekiwał, ale oni odmówili ich wykonania. Jednak nawet za tymi, którzy lekceważyli Boże miłosierdzie i znieważali Jego łaskę, nadal wstawia się pełne cierpliwej miłości serce. „Dlatego Pismo mówi: Ocuć się, który śpisz, i powstań z martwych, a za jasniejsze ci Chrystus. Baczcie więc, abyście ostrożnie chodzili, (...) wykorzystując czas, gdyż dni są złe”³.

Ostatnie ostrzeżenie

„Potem widziałem innego anioła zstępującego z nieba, który miał wielkie pełnomocnictwo, i rozjaśniła się ziemia od jego blasku. I zawołał donośnym głosem: Upadł, upadł Wielki Babilon i stał się siedliskiem demonów i schronieniem wszelkiego ducha nieczystego i schronieniem wszelkiego ptactwa nieczystego i wstrętnego. (...) I usłyszałem inny głos z nieba mówiący: Wyjdźcie z niego, ludu mój, abyście nie byli uczestnikami jego grzechów i aby was nie dotknęły plagi na niego spadające”⁴. Powyższy fragment wskazuje na czas, kiedy słowa o upadku Babilonu, ogłoszone przez drugiego anioła z 14. rozdziału Księgi Apokalipsy, zostaną powtórzone i rozszerzone o dodatkową wzmiankę na temat zepsucia pojawiającego się w różnych organizacjach wchodzących w skład Babilonu. Został tu opisa-

ny przerażający stan świata religijnego. Wraz z każdym odrzuceniem prawdy umysły ludzi będą coraz bardziej pogrążały się w ciemności, ich serca będą coraz bardziej uparte. W buncie przeciwko udzielonym przez Boga ostrzeżeniom będą dalej deptać jedno z przykazań Dekalogu⁵, aż w końcu zaczną prześladować tych, dla których jest ono święte. Chrystus nie znaczy nic, gdy gardzi się Jego Słowem i Jego ludem.

W czasie, na który wskazuje prooroctwo, o Babilonie powiedziano: „Gdyż aż do nieba dosięgły grzechy jego i wspomniął Bóg na jego nieprawości”⁶. Dopełnił miarę swojej winy i wkrótce dosięgnie go zniszczenie. Jednak Bóg nadal ma tam swój lud i zanim ziemię dosięgną Jego wyroki, wierni zostaną wezwani do wyjścia, aby nie stali się uczestnikami jego grzechów i aby nie dotknęły ich „plagi na niego spadające”. Stąd ruch symbolizowany przez zstępującego z nieba anioła, który rozświetla ziemię swoją chwałą i woła potężnym głosem, ogłaszając grzechy Babilonu. W związku z jego poselstwem daje się słyszeć wezwanie: „Wyjdźcie z niego, ludu mój”. Zapowiedzi te, połączone z poselstwem trzeciego anioła, składają się na ostatnie ostrzeżenie, jakie będzie przekazane mieszkańcom ziemi.

Świat zmierza do strasznego stanu. Ziemskie potęgi, jednocząc się do walki przeciw przykazaniom Bożym, ogłaszają, że „wszyscy, mali i wielcy, bogaci i ubodzy, wolni i niewolnicy”⁷ muszą poddać się zwyczajom Kościoła, święcąc fałszywy szabat⁸. Wszyscy, którzy od-

mawiają podporządkowania się, zostaną ukarani przez władze cywilne, a w końcu zostanie ogłoszone, że zasługują na śmierć. Z drugiej strony prawo Boże zawierające uświęcony przez Stwórcę dzień odpoczynku — siódmy dzień tygodnia, sobotę — wymaga posłuszeństwa i grozi gniewem wszystkim, którzy przekraczają jego przykazania.

Znamie i pieczęć

W tym czasie każdy, komu jasno przedstawiona zostanie ta kwestia i kto nadal będzie łamał Boże przykazania, okazując posłuszeństwo postanowieniom ludzkim, otrzyma znak bestii — znak posłuszeństwa systemowi, któremu chce być podległy zamiast Bogu. Ostrzeżenie z nieba brzmi: „Każdy, kto oddaje pokłon Bestii i jej obrazowi oraz nosi jej znamie na rękę lub na czoło, również będzie musiał pić przygotowane wino z kielicha gniewu Bożego, i to wcale nie rozcieńczone wodą. Będzie też dręczony ogniem i siarką na oczach świętych aniołów i Baranka”⁹.

Nikt jednak nie musi doświadczyć gniewu Bożego, chyba że odrzuci prawdę, jaka dotarła do jego umysłu i sumienia. Jest wielu takich, którzy nigdy nie mieli możliwości usłyszenia szczególnych prawd na ten czas. Stosunek odpowiedzialności wobec czwartego przykazania biblijnego Dekalogu — dotyczącego rzeczywistego dnia świętego — nigdy nie został im przedstawiony we właściwym świetle. Ten, który czyta w każdym sercu i bada każdy motyw, nie zostawi nikogo, kto pragnie poznać prawdę, i nie pozwoli, aby został zwiedziony w kwestii

„**Żyjemy w najpoważniejszym okresie historii tego świata. Wkrótce zdecydują się losy całych rzesz ludzi. Nasz przyszły dobrobyt, a także zbawienie innych zależą od tego, jaką drogę obierzemy teraz**”

„Szabat — siódmy dzień tygodnia, sobota — stanie się wielkim testem lojalności, ponieważ jest to ten aspekt prawdy, który został w szczególny sposób zniekształcony”

szczegółów tego konfliktu. Wyrok nie spadnie na ludzi nieświadomych. Każdy ma otrzymać wystarczającą ilość światła, aby mógł podjąć świadomą decyzję.

Szabat — siódmy dzień tygodnia, sobota — stanie się wielkim testem lojalności, ponieważ jest to ten aspekt prawdy, który został w szczególny sposób zniekształcony. Kiedy ludzie staną w obliczu końcowego testu, wówczas zostanie nakreślona wyraźna linia podziału pomiędzy tymi, którzy służą Bogu, a tymi, którzy Mu nie służą. Podczas gdy przestrzeganie fałszywego szabatu w zgodzie z prawami państwowymi, ale sprzeczne z czwartym przykazaniem biblijnego Dekalogu, będzie przyznaniem się do uległości sile przeciwnej Bogu, zachowywanie prawdziwego szabatu, soboty, w zgodzie z Bożym prawem będzie dowodem lojalności wobec Stwórcy. Podczas gdy jedna grupa, przyjmując znak poddania ziemskim potęgom, otrzymuje znaję, druga, wybierając Boży autorytet, przyjmuje pieczęć Bożą.

Świadome posłuszeństwo wobec Słowa Bożego będzie traktowane przez władzę świecką jak bunt. Słowa apostoła Pawła wypełnią się dosłownie: „wszyscy, którzy chcą żyć pobożnie w Chrystusie Jezusie, prześladowanie znosić będą”¹⁰. W tym czasie wypróbowana zostanie wiara prawdziwych chrześcijan. Dotkną ich prześladowania, jednak będą one niczym w porównaniu z plagami, które ostatecznie spadną na tych, którzy wybrali fałszywy szabat i kult człowieka¹¹.

Tych samych prób doświadczali w przeszłości reformatorzy. Wiklif, Hus, Luter, Tyndale, Baxter, Wesley

OD SOBOTY DO NIEDZIELI

Sobotę święcili Chrystus i Jego uczniowie — zarówno chrześcijanie pochodzenia żydowskiego, jak i pogańskiego. W czasach apostołów sobota nadal stanowiła jedyną i ogólną praktykę chrześcijańską. Według historyków przestrzeganie szabatu było kontynuowane w Kościele chrześcijańskim do V wieku. Ale nawet gdy niedziela stała się powszechnym dniem odpoczynku (VIII wiek), sobota była wciąż przestrzegana przez grupy prawowiernych chrześcijan.

Niedziela stała się dniem świętym głównie za sprawą biskupów Rzymu. Sykstus, biskup rzymski, około 135 roku n.e. nakazał uczcić zmartwychwstanie Chrystusa w niedzielę wielkanocną zamiast 14 dnia miesiąca nisan (przypadającego na różne dni tygodnia). Chodziło o odcięcie się od Żydów, gdyż na ten dzień przypadało święto Paschy. W 200 roku biskup rzymski Wiktor uczynił święcenie wielkanocnej niedzieli obowiązkiem. Papież Sylwester (314-335) zalecał w sobotę post, zaś Innocenty (401-417) uczynił go obowiązkiem. Kolejni papieże zaniżali wartość szabatu, wywyższając w jego miejsce niedzielę.

Pierwsze świeckie prawo niedzielne wydał cesarz Konstantyn 7 marca 321 roku: „W czcigodny dzień Słońca [venerabili dies Solis] niech urzędnicy i mieszkańcy miast wycoczynają, zaś wszystkie sklepy i warsztaty

niech będą pozamykane. Na wsi jednak osoby zajmujące się rolnictwem mogą swobodnie kontynuować swoje zajęcia”. W 538 roku podczas synodu w Orleanie Kościół rzymski zakazał w niedzielę także prac wiejskich, w nadziei, że poprawi to frekwencję na niedzielnych nabożeństwach.

Niedługo potem papież Grzegorz I (590-604) nakazał represje wobec chrześcijan święcących sobotę. Pomimo prześladowań szabat był święcony dalej przez grupy chrześcijan w kilku częściach Europy i dopiero sobór florencki w roku 1441 wydał formalny zakaz obchodzenia soboty jako dnia świętego.

W starotestamentowej proroczej Księdze Daniela 7,25 znajdujemy zapowiedź próby zmian w prawie Bożym. W Księdze Dziejów Apostolskich 20,28-31 czytamy, że propozycja ta wyjdzie z grona przywódców Kościoła. Kościół rzymskokatolicki nie ukrywa, że sam dokonał tej zmiany. Kardynał Lois de Segur napisał: „To katolicki Kościół przeniósł dzień odpoczynku na niedzielę (...). Niedziela jest znakiem naszej władzy”. Kardynał J. Gibbons przyznaje: „Możecie przeczytać Biblię od Księgi Rodzaju po Apokalipsę i nie znajdziecie ani jednej liniiki autoryzującej świętość niedzieli. Pismo Święte nakazuje święcenie soboty, dnia, którego my nie święcimy”.

głosili, że wszystkie doktryny powinny być poddawane biblijnemu testowi, i twierdzili, że gotowi są odwołać wszystko, co potępia Biblia. Prześladowano ich z zacięłą furią, a mimo to nie przestali głosić prawdy. Różne okresy w historii Kościoła cechowały się rozwojem jakiejś szczególnej nauki przygotowanej na potrzeby ludu Bożego, który żył w danym czasie. Każda nowa prawda torowała sobie drogę przez nienawiść i opozycję.

Anioł, który przyłącza się do głosu poselstwa trzeciego anioła, ma rozświetlić cały świat swoją chwałą. Dzieło to będzie przypominało wydarzenia Pięćdziesiątnicy. Podobnie jak w początkach głoszenia ewangelii zesłany został „wczesny deszcz” w postaci wylania Ducha Bożego, aby cudowne ziarno mogło wykiełkować, tak „późny deszcz” zostanie zesłany przy zakończeniu tego dzieła, aby żniwo mogło dojrzeć. „I stanie się w ostateczne dni, mówi Pan, że wyleję Ducha mego na wszelkie ciało (...). Wszakże każdy, kto będzie wzywał imienia Pańskiego, zbawiony będzie”¹². Wielkie dzieło ewangelii nie zakończy się mniejszą manifestacją mocy Bożej niż ta u jego początku. Oto „czasy wytchnienia”, o których wspomina apostoł Piotr, gdy mówi: „Dlatego opamiętajcie się i nawróćcie, aby były zmasane wasze grzechy, aby przyszedł sprzed oblicza Pana czas wytchnienia i aby wam posłał (...) Chrystusa Jezusa”¹³. ☩

OPRAC. ŁUKASZ WOLSKI

¹ Zob. Ap 14,6-10. ² Prz 16,25. ³ Ef 14-16. ⁴ Ap 18,1-2.4.

⁵ Pierwszy anioł wzywa do oddania czci Bogu Stwórcy, a zatem nawiązuje do aktu stworzenia świata, gdy Bóg „odpoczął dnia siódmego od wszelkiego dzieła, które uczynił. I pobłogosławił Bóg dzień siódmy, i poświęcił go” (Rdz 2,2-3). Odniesienie do aktu stworzenia znajdujemy w czwartym przykazaniu biblijnego Dekalogu, które wzywa wierzących do święcenia siódmego dnia tygodnia, czyli soboty (Wj 20,8-11).

⁶ Ap 18,5. ⁷ Ap 13,16. ⁸ Kościół rzymskokatolicki zmienił na mocy swego autorytetu dzień święty z soboty na niedzielę, a co za tym idzie treść przykazania (w dekalogu katechizmowym przykazanie to jest trzecim z kolei, ponieważ zostało też usunięte przykazanie drugie zakazujące czci wizerunków — zob. Wj 20,4-6). ⁹ Ap 14,9. ¹⁰ 2 Tm 3,12. ¹¹ Zob. Ap 16,1-18; 18,7-8; Mt 24,21-22. ¹² Dz 2,17,21. ¹³ Dz 3,19-20.

[Opracowano na podstawie 37. i 38. rozdziału książki Ellen G. White pt. *Wielki bój*, Warszawa 2019].

ISTNIEJE GORSZY WIRUS...

Ten wirus przenika wszystko, czego się dotkniemy i co zrobimy. Widzimy jego niszczycielskie objawy, a mimo to nie testujemy się na jego obecność, nie próbujemy go usunąć, pobłażamy mu, a nawet sobie z niego żartujemy.

Kilka tygodni temu moja żona i ja zachorowaliśmy na coś, co wzięliśmy za zatrucie pokarmowe z gorączką. Po 36 godzinach zwalczania gorączki doszedłem do siebie. Ale gorączka mojej żony nie ustąpiła. Pojawiły się suchy kaszel i bóle mięśniowe. Po kilku dniach skontaktowaliśmy się z placówką diagnostyczną COVID-19, by umówić się na badanie w pierwszym dostępnym terminie.

Podaliśmy objawy i usłyszeliśmy, że choć żona ma wszystkie objawy, to jeśli nie kontaktowała się z osobą, u której zdiagnozowano COVID-19, nie kwalifikuje się do badania. Badanie byłoby stratą czasu.

Kilka dni później moja żona, nadal zmagając się z gorączką, obudziła się, kaszląc gęstą wydzieliną. To wywoływało u niej odruch wymiotny tak silny, że kaszłała i wymiotowała niemal bez przerwy

dział, że choć moja żona ma objawy, test przeprowadza się tylko u osób, które na pewno zetknęły się z nosicielem SARS-CoV-2.

Podczas tej rozmowy uświadomiłem sobie, że albo brakuje testów, albo lekarze czekają, aż odsetek zarażonych przekroczy próg bezpieczeństwa, by poważnie potraktować kwestię diagnozowania.

Po dalszej wymianie zdań lekarz powiedział nam w końcu, że moja żona zostanie zbadana najpierw pod kątem innych chorób. Jeśli testy dadzą negatywny wynik, zaraz potem przeprowadzony zostanie test na COVID-19 i za kilka dni dowiemy się, co jej jest. Polecono nam wrócić do domu i poddać się domowej kwarantannie, co uczyniliśmy.

Kiedy pierwszego dnia wstępne testy na inne infekcje dały wynik negatywny, powiadomiłem wszystkich, z którymi się kontaktowaliśmy, by wiedzieli, co się z nami dzieje i zachowali ostrożność. Wielu z nich poddało się kwarantannie. Nie chcąc nastroczać innym zbyt trudności, postanowiłem skontaktować się ze szpitalem i zapytać, czy próbki krwi pobrane od mojej żony zostały przetestowane pod kątem COVID-19. Nikt nic nie wiedział. Dzwoniłem w kolejne miejsca, nie mogąc uzyskać informacji. W końcu po wielu dniach zatelefonowałem do okręgowego epidemiologa i dowiedziałem się, że nie zamierzają wysłać próbek do badania. Kiedy wyjaśniłem okoliczności i to, jak wiele osób jest zmuszonych poddać się kwarantannie w oczekiwaniu na wyniki, epidemiolog oświadczył, że nakaże zbadanie próbek we wtorek.

Wtorek przyszedł i minął. Żadnych wyników. Minęła środa — to samo. W tym czasie moja żona znowu trafiła na oddział ratunkowy po kolejnym ataku kaszlu. Minął czwartek, a wyniki nie nadeszły. Zatelefonowałem i dowiedziałem się, że laboratorium jest zasypane setkami próbek, za którymi kryją się podobne historie jak nasza.

W końcu w czwartek o 19.30, niemal 12 dni od rozpoczęcia kwarantanny, nadszedł wynik badania.

Negatywny! Co za ulga! I zszargane nerwy.

Nasze doświadczenie pod wieloma względami przypomina nam pierwszy „wirus”, jaki skażył nasz świat. Podobnie jak SARS-CoV-2, grzech początkowo nie wydawał się śmiertelny, kiedy został odkryty w niebie. Nie wydawał się śmiertelny nawet wtedy, kiedy został przeniesiony na ziemię i objęty „kwarantanną” w obrębie jednego drzewa. Ale kiedy grzech zaczął się rozprzestrzeniać z węzła na Ewę i na Adama, a potem na ich potomków, szybko wymknął się spod kontroli.

Niestety, w przeciwieństwie do światowej reakcji na COVID-19, większość z nas nie przejmuje się zarazą grzechu. Nie zabiegamy o to, by poddawać się testowi Słowa Bożego i badać nasze serca. Widzimy objawy — egoizm, gniew, pychę przenikające skażeniem wszystko, co robimy. Ale ignorujemy te objawy. Pobłażamy grzechowi, gramy z nim, żartujemy z niego, ale nie zabiegamy o to, by usunąć go z naszego życia bez względu na cenę.

A gdybyśmy tak postępowali inaczej? Co by było, gdybyśmy traktowali grzech jak wirus SARS-CoV-2 i chorobę COVID-19, którą wywołuje?

Psalm 139,23-24 zachęca nas, byśmy poddali się testowi diagnostycznemu. „Badaj mnie, Boże, i poznaj serce moje, doświadcz mnie i poznaj myśli moje! I zobacz, czy nie kroczę drogą zagłady, a prowadź mnie drogą odwieczną!”. Bóg pragnie, byśmy znali nasz prawdziwy stan i poszukiwali duchowego uzdrowienia. Pragnie, byśmy zostali oczyszczeni.

Wszyscy jesteśmy objęci kwarantanną na ziemi, ale wkrótce ta kwarantanna skończy się, Jezus przyjdzie i zabierze nas do domu. Czy będziemy gotowi, kiedy przyjdzie? 

ERIC LOUW

przez dwie godziny. Zawieźliśmy ją do szpitalnego oddziału ratunkowego i podaliśmy objawy lekarzowi. Przyjęto ją na oddział zakaźny i podano leki, co pomogło opanować sytuację. Ponownie zapytałem o możliwość zbadania mojej żony pod kątem COVID-19, zważywszy fakt, że pracuje ona z wieloma osobami przybywającymi z zagranicy, a niedawno byliśmy za granicą na dużej konferencji. Lekarz powie-

EPIDEMIA A NABOŻEŃSTWA

W piątek 17 kwietnia Kościół Adwentystów Dnia Siódmego w RP skierował drogą e-mailową do Prezesa Rady Ministrów uwagi do projektu rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie ustanowienia określonych ograniczeń, nakazów i zakazów w związku z wystąpieniem stanu epidemii, które miało wejść w życie w poniedziałek 20 kwietnia.

Pierwsza uwaga dotyczyła przepisu, który z obowiązku noszenia maseczek również podczas nabożeństw zwalniał tylko duchownych sprawujących kult religijny. Kościół poprosił, by zwolnienie to objęło również osoby nie-duchowne. W Kościołach mniejszościowych prowadzenie nabożeństw, z wygłaszaniem kazań wyłącznie, często należy do osób z laikatu, a nawet jeśli prowadzą je duchowni, to wspólnie ze świeckimi wiernymi.

Druga uwaga dotyczyła zmiany projektowanego przepisu o możliwości uczestniczenia w nabożeństwie jedynie jednej osoby na 15 m² powierzchni budynku kultowego. Według projektowanych przepisów w małych kaplicach,

w których uprawia kult większość Kościołów mniejszościowych, nie będzie mogło spotykać się na nabożeństwie nawet pięć osób. Na zaproponowanym przez rząd rozwiązaniu skorzystałyby tylko Kościoły dysponujące dużymi budynkami, głównie Kościół katolicki. Dlatego Kościół adwentystów zaproponował, by w budynku przeznaczonym na potrzeby kultu religijnego o powierzchni powyżej 100 m² znajdował się jeden uczestnik na 15 m² powierzchni tego budynku, oprócz osób sprawujących kult, a w budynku o powierzchni poniżej 100 m² znajdowało się tylu uczestników, ile się w nich zmieści przy zachowaniu między nimi dwóch metrów bezpiecznego odstępu. Zaproponowane przez Kościół adwentystów dwa standardy liczenia uczestników nabożeństwa — w zależności od powierzchni budynku/lokalu kultowego — korespondowały z podobnym rozwiązaniem projektowanego rozporządzenia w odniesieniu do sklepów, gdzie również pojawiła się powierzchnia 100 m² jako rozgraniczająca dwa sposoby liczenia klientów.



© Andrzej Siciński

Niestety Rada Ministrów w ostatecznym kształcie rozporządzenia nie uwzględniła postulatu dotyczącego dopuszczalnej liczby uczestników nabożeństw w mniejszych budynkach i pomieszczeniach kultowych. A w kwestii pierwszego postulatu wyjątek dotyczący nie-noszenia maseczek jedynie przez duchownych sprawujących kult rozszerzono też na inne osoby sprawujące kult, ale tylko wtedy, gdy nie ma duchownego — co było tylko połowicznym uwzględnieniem postulatu Kościoła adwentystów.

Z podobnymi postulatami wystąpiły do władz również Alians Ewangeliczny w RP oraz Polska Rada Ekumeniczna.

101-LATKA NA INTERNETOWYM SPOTKANIU MODLITEWNYM

Potrzeba wspólnej modlitwy jest silniejsza niż zagrożenie COVID-19. Członkowie adwentystycznego zboru Kraków Nowa Huta spotykają się przed ekranami komputerów, łącząc się na spotkaniach modlitewnych w ramach programu 100 dni modlitw zaproponowanego przez ogólnosiwiatowy Kościół Ad-

wentystów Dnia Siódmego. Może nie byłoby to takie fascynujące, gdyby nie fakt, że w spotkaniach uczestniczy również 101-latka, Kazimiera Kwiecień, wierna lokalnego zboru. Z pomocą w zalogowaniu się do aplikacji umożliwiającej wideokonferencje przychodzi pastor lokalnego zboru.

Kazimiera Kwiecień urodziła się w miejscowości Ułina Mała, w powiecie miechowskim. Jej ojciec był kowalem — podkuwał między innymi słynną Kasztankę, klacz Józefa Piłsudskiego. Mama prowadziła gospodarstwo rolne. Jeszcze gdy mieszkała w domu rodzinnym, jej ojciec zaczął czytać Pismo Święte.

Kazimiera też je czytała, choć niewiele jeszcze rozumiała. Jednak wzbudziło ono w niej potrzebę duchowego rozwoju i poszukiwań Kościoła, w którym Biblia ma znaczenie, a członkowie są zachęcani do jej studiowania. Jeden z braci Kazimierzy poznał adwentystów dnia siódmego i zachęcił siostrę do odwiedzenia kościoła adwentystów w Krakowie, gdzie zamieszkała. Została adwentystką w 1982 roku.

Dziś Kazimiera Kwiecień gorąco wierzy, że każdy dzień jest darem od Boga i za każdy dzień Mu dziękuje. Jej recepta na długie życie to przede wszystkim życzliwość, optymizm, zero narzekania i użalania się nad sobą. Do ubiegłego roku uczestniczyła w każdym nabożeństwie, chyba że była chora. W ciągu ostatnich trzech lat członkowie zboru przywozili ją na nabożeństwa samochodem. Nabożeństwo to dla niej przywilej i radość.

Teraz Kazimiera chętnie uczestniczy w spotkaniach modlitewnych przez internet. Jest prawdziwym bohaterem wiary! Ze łzami w oczach dziękuje Bogu za osiągnięcia współczesnej technologii i za możliwość live-streamingu! Nie jest prawdą, że internet jest tylko dla młodych. Dla chcącego nic trudnego!

OPRAC. J.T.

[Opracowano na podstawie materiałów Adwentystycznej Agencji Informacyjnej opublikowanych na www.adwent.pl].



© Zofia Włodarczyk - adwentystyci.krakow.pl



© Yanlev - bank zdjęć Photogenica

Spotkałam wczoraj
matkę syna
marnotrawnego.
To historia do bólu
prawdziwa. Na jej
życzenie opiszę tę
historię.

MATKA MARNOTRAWNEGO

Był sobie jednak, taki najprawdziwszy na świecie, bo jedyny chłopiec w całej rodzinie. Bardzo szybko stał się oczkiem w głowie babci, ciotek i wujków, którzy kochali go wielką, bezgraniczną miłością.

Zawsze pamiętali o jego urodzinach, imieninach, obdarowywali go prezentami i pieniędzmi, o jakich rówieśnicy mogli tylko marzyć. Wybitnie zdolny, świetnie się uczący, szkolny olimpijczyk. Radosny, rozgadany, błyskotliwy, dusza każdego towarzysztwa. Kiedy postanowił założyć rodzinę, nie musiał się martwić ani o mieszkanie, ani o sprzęty domowe. Wszystko dostał z naddatkiem. Przyszły na świat dzieci. Wtedy dostał od rodziny większe mieszkanie.

Do dziś matka nie wie i nie rozumie, jak to się stało, że nie zauważyła, że jej syn polubił alkohol. Już wtedy, kiedy pod koniec średniej szkoły zaangażował się w działalność polityczną, powinna była zauważyć, że nie wracał na noc, że odsypiał potem do południa „drukowanie ulotek”, że ten zdolny olimpijczyk z jakiegoś powodu nie zdał matury. Twierdził, że to za jego polityczne zaangażowanie. Ktoś musiał być winny...

Potem wraz z żoną przepili jedno mieszkanie, potem drugie, dzieci zabrano do domów dziecka, odbierając rodzicom prawa do opieki. Tak się tymi dziećmi nie interesowali, że nawet nie zauważyli, że jedno z nich ktoś adoptował.

Ukochany jednak nadal pił. Wszedł w konflikt z prawem, poszedł do więzienia. Matka jedynaka ciężko zachorowała. Kiedy była w szpitalu, wyszedł z więzienia na przepustkę i wtedy próbował ją okraść. Myślałam, że to ją dobieje, ale nie — wyzdrowiała.

Syn gdzieś zniknął, podobno przestał pić, podobno podjął pracę, podobno poszedł na terapię. Okazało się, że na krótko. Chyba po to tylko, aby uśpić czujność matki. I znowu ją podszedł, finansowo wykorzystał i zniknął. „Jak pies do wymiotów powraca, tak głupi powtarza »

szaleństwa” — napisał Salomon¹. A apostoł Piotr dodaje: „Spełniło się na nich to, o czym słusznie mówi przysłowie: Pies powrócił do tego, co sam zwymiotował, a świnia umyta — do kałuży błota”².

Wtedy w matce coś pękło. Obiecała sobie, że już nigdy więcej nie pozwoli się oszukać i wykorzystać. Najpierw pokłóciła się z Bogiem, obraziła się na Niego, bo niby dlaczego to ją spotkało?! Kiedy pijany syn stanął pod jej drzwiami, nie otworzyła. Poszedł i znowu zniknął. Później w strachu i zwykłej ludzkiej bezradności zaczęła się modlić, aby Bóg zaopiekował się jej synem. Miała też nadzieję, że Bóg się nie obraził, i wiedziała już, że nic nie może zrobić poza modlitwą. Mijały kolejne dni, miesiące i lata.

Jakiś czas temu, nie tak dawno, dopadł ją przeraźliwy niepokój, jakiś rodzaj zwierzęcego strachu, niczym nie uzasadniony. Wsluchiwała się w ten lęk i coś jej kazało zadzwonić pod stary numer telefonu komórkowego, jaki kiedyś miał jej syn.

W telefonie usłyszała głos swojego syna, jakby z pogranicza światów. Było z nim bardzo źle, leżał gdzieś pod jakimś balkonem ledwie żywy. Kazała mu przyjść do siebie.

„Kiedy wszedł — opowiadała — nie poznałam go. Był wyniszczony, brudny, śmierdzący, na stopach miał dwa różne rozpadające się buty. Założyłam długie gumowe rękawice, wzięłam duży worek na śmieci, zdejmowałam z niego sztuka po sztuce śmierdzące szmaty, które wrzucałam do tego worka. Potem potrzeba było dwóch wanien wody, aby zmyć z niego ten smród i brud. Kiedy po kąpeli usiadł w fotelu, zaczął umierać. Znam się na tym. Pobiegłam do pobliskiej apteki i tam, gdzie mnie znają, poprosiłam o pomoc. Dostałam cały zestaw niezbędnych leków i zaczęłam ratować umierającego syna. Udało się. Przeżył. Teraz wiem, że Bóg wysłuchał mojej modlitwy i nie pozwolił mu umrzeć gdzieś pod balkonem, w śmierdzących szmatach. Przez kilka dni warowałam jak pies nocami przy nim, czuwając. Pozwoliłam mu zostać. Nie pije, wstaje codziennie o czwartej rano, aby dojechać na piątą do pracy. Daje pienią-

dze na utrzymanie, robi zakupy, dba o napełnienie lodówki. Chodzi na terapię dla alkoholików. Niedawno odwiedził go syn i powiedział, że nigdy nie wybaczy ani jemu, ani matce tego, co mu uczynili. Ale ostatnio, w święta, w prezencie dał marnotrawnemu ojcu kubek z jego imieniem. Tylko z niego mój syn pije poranną kawę. Zmienił się, jest smutny, milczący, gdzieś zniknął ten błyskotliwy, rozgadany i roześmiany chłopak...”

Być może zaczął się najbardziej bolesny dla niego czas refleksji nad roztrwonionym życiem, nad nieszczęściem, jakie zgotował swoim dzieciom, nad odebraniem im szczęśliwym dzieciństwem, jakiego on sam doświadczył. Tak wiele w życiu dostał i tak wiele zmarnował. Teraz największą dla niego radością i szczęściem jest stary fotel matki, w którym może po pracy siedzieć i czytać. W czystym, ciepłym i przytulnym mieszkaniu. Matka czeka, jeszcze nie do końca wierzy, że jej syn na dobre wrócił do normalnego życia. Każdy dzień jest dniem próby. Może jednak powiedzieć tak jak ojciec z przypowieści Jezusa: „ten mój syn był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się”³.

Nie da mu jednak pierścienia na rękę, choć dała mu buty na nogi, nie wyprowadzi i nie będzie się bawić z gośćmi, bo jeszcze nie potrafi się cieszyć. Ale dała mu pokój, swój fotel i klucze do swojego mieszkania, uratowała mu życie. To tyle, a może aż tyle, co mogła zrobić. Teraz czeka, sama nie wie, na co. Boi się mieć nadzieję, choć dziękuje Bogu za znak, jaki dostała, aby uratować syna.

Dla mnie w tej historii jest nadzieja i otucha. Bóg wysłuchał matczynej modlitwy, pilnował jej syna, dał jej siłę i mądrość, aby przywrócić go do życia. Syn dostał szansę i mam nadzieję, że tym razem z tej szansy skorzysta. Wiem też, przez jakie cierpienia trzeźwego umysłu będzie musiał przejść. Jeszcze trzeba przeprosić syna i stać się dla niego ojcem. Na powrót trzeba stać się synem. Czy to jest możliwe?

Trzeba mieć nadzieję. 

BARBARA NIEMCZEWSKA

¹ Łk 15,24 BT. ² 2 P 2,22. ³ Łk 15,24.

CZYM JEST GNIEW BOŻY?

Czy Bóg doświadcza emocjonalnych i arbitralnych wybuchów gniewu przeciwko ludziom? Czy apostoł Paweł łączy Boga objawionego w Jezusie Chrystusie z pogańskim pojęciem bóstw, które trzeba było udobruchać? Czym jest gniew, o którym mówi w Liście do Rzymian?

Albowiem gniew Boży z nieba objawia się przeciwko wszelkiej bezbożności i nieprawości ludzi, którzy przez nieprawość tłumią prawdę” (Rz 1,18).

Cała ludzkość jest zgubiona. Po wstępnych pozdrowieniach



© Welcomia - bank zdjęć Photogenica

i przedstawieniu celu swojego listu (Rz 1,1-17) Paweł opisuje stan ludzkości pozostającej poza zasięgiem wpływu ewangelii (Rz 1,18-3,20). Bez mocy Bożej przekształcającej łaską całą ludzkość pozostaje grzeszna i zgubiona.

Przejawy gniewu Bożego (Rz 1,18) i objawienie Bożej sprawiedliwości (Rz 1,17) są ukazane w paraleli jako uzupełniające się elementy Bożego działania. Grzeszny stan ludzkości wywołuje gniew Boży, ale jednocześnie sprawia, że Bóg oferuje ludzkości swoją łaskę. Jego diagnoza i uzdrowienie idą ze sobą w parze.

Dyskusja w Rz 1,18-3,20 jest przedstawiona w serii koncentrycznych okręgów schodzących się od ogółu do szczegółu. Wers 18. zaczyna się od zewnętrznego kręgu, od powszechnego aktu oskarżenia: wszyscy ludzie są potępieni i cięży nad nimi gniew Boży. To oskarżenie jest niejako nagłówkiem całego tego fragmentu.

„Podczas gdy jedna strona ewangelii objawia Bożą wolę zbawienia grzeszników, zapraszając ich do przyjęcia Bożego planu zbawienia przez wiarę w Mesjasza, druga strona objawia gniew Boży, czyli potępienie grzechu w życiu tych, którzy odrzucają Boży plan zbawienia”

W pierwszej sekcji (Rz 1,18-32) Paweł przedstawia generalny temat: wszyscy ludzie są odpowiedzialni przed Bogiem za grzech. Po pierwsze, Paweł oznajmia objawienie Bożego gniewu i uzasadnia go: Bóg nie może nie zareagować, kiedy ludzie popełniają bezbożne i niesprawiedliwe czyny, tłumiąc prawdę i ignorując Boga (w. 18-20). Następnie apostoł przedstawia kolejne stopnie odrzucenia Boga przez ludzi (w. 21-23). Wreszcie opisuje szczegółowo moralne skutki tego odrzucenia (w. 24-32). W Rz 1,18-32 Paweł porusza zwłaszcza kwestię moralnej degradacji pogan. W następnej sekcji kieruje uwagę na Żydów (Rz 2,1-11.17-29).

Język wypowiedzi Pawła

Warto zauważyć, że greckie słowo użyte przez Pawła w Rz 1,18, przetłumaczone jako „gniew”, to *orge*, a nie *thymos*. Słowo *orge* odnosi się przede wszystkim do emocji, która może być pozytywną reakcją gniewu wobec sytuacji niesprawiedliwości (por. Mk 3,5; Łk 21,23; Ef 2,3 itd.). Greckie słowo *thymos* oznacza natomiast bardziej negatywny rodzaj gniewu, destruktywny gniew. Na przykład król Herod „rozgniewał się” (*thymoomai*) i rozkazał wymordować chłopców w Betlejem (zob. Mt 2,16; por. Łk 4,28; Dz 19,28).

W odniesieniu do Boga słowo *thymos* jest użyte tylko w Rz 2,8 i kilkakrotnie w Księdze Apokalipsy (14,10.19; 15,1; 16,1.19; 19,15), ale w tych przypadkach kontekst zawsze wskazuje na czas Sądu Ostatecznego. Kiedy Boże miłosierdzie zostaje wycofane z ziemi i czas próby (czas łaski) dobiega końca, wtedy gniew (*thymos*) Boży, ukazany w siedmiu plagach ostatecznych, zostanie wylany na świat.

Słowo „objawiać się” (Rz 1,18) w czasie teraźniejszym oznacza, że Bóg obecnie objawia coś ludzkości poza głoszeniem ewangelii. »

Gniew Boży (*orge*) jest wywoływany przez to, że ludzie trwają w przestępstwie. Ich głupie odrzucanie łaski powtarza się w każdym pokoleniu, w życiu każdego człowieka. Tak więc wszyscy ludzie rozpaczliwie potrzebują przekształcającej mocy ewangelii.

Wyrażenie „wszelka bezbożność i nieprawość ludzi” jest wszechogarniające. Słowo „bezbożność” (*asebeia*) oznacza brak szacunku dla Boga, a słowo „nieprawość” (*adikia*) oznacza nikczemność i niesprawiedliwość. Zestawienie „bezbożność i nieprawość”, występujące w Septuagincie¹ (Ps 73,6; Prz 11,5), jest tutaj zastąpień przymiotnikiem „wszelka” (*pasan*), podsumowując całą deprawację² ludzkości. Te dwa słowa obejmują przekroczenia dwóch części Dekalogu. Przedmiot ten jest dalej rozwinięty w Rz 1,18-32 według tej samej sekwencji — odstępstwo od Boga prowadzi do niemoralności w życiu.

„Prawda” według Pawła nie jest jedynie czymś, na co należy wyrazić intelektualną zgodę — prawda to także to, co należy czynić i czemu należy być posłusznym (zob. Rz 2,8). Odrzucenie Boga jest jednoznaczne z tłumieniem prawdy.

Czasownik „tłumić” (*katecho*) znaczy tu — ‘wstrzymywać’, ‘wiedzi’, ‘powstrzymywać’, ‘wycofywać’, ‘dławić’ (por. Łk 4,42; 2 Tes 2,6-7). To, jak prawda o Bogu jest więziona przez ludzi narzucających innym fałszywe pojęcie Boga, jest wyjaśnione w Rz 1,19-32.

Znaczenie gniewu Bożego w Rz 1

Kontekst wyjaśnia, że słowo „gniew” odniesione do Boga w wyrażeniu „gniew Boży” (*orge teou*) nie powinien być porównywany do ludzkiej emocji. Paweł, podobnie jak inni biblijni autorzy, stosuje do Boga ten antropomorfizm, gdyż ludzki język nie zawiera lepszego słowa.

W Biblii gniew jest niezbędnym i nieodłącznym aspektem charakteru Boga. Bóg nie może z obojętnością patrzeć na zniszczenie Jego stworzenia ani degradację istot, które powołał do życia. Pojęcie gniewu Bożego jest zakorzenione w Starym Testamencie (2 Krl 22,13; 2 Krn 12,12; Ezd 10,14; Ps 78,31; Iz 13,13; 26,20 itd.). Skojarzony z Sądem Ostatecznym i „dniem Pana” (So 1,14-18) gniew Boży z reguły wyraża Bożą eschatologiczną odpłatę za grzech. Paweł zauważa jednak, że gniew Boży objawia się także w biegu historii. „Gniew Boży” to pojęcie, którego Paweł używa w celu opisanego procesu nieuchronnej odpłaty, jaką pociąga za sobą przestępowanie prawa Bożego. Jak wyjaśnia Rz 1,24.26.28, „Bóg objawia swój gniew, wydając nieskruszonych ludzi na nieuchronne skutki ich buntu”³. W pewnym sensie, jak powiada Fryderyk Schiller, „historia świata jest jednocześnie historią sądu nad światem”.

Podczas gdy jedna strona ewangelii objawia Bożą wolę zbawienia grzeszników, zapraszając ich do przyjęcia Bożego planu zbawienia przez wiarę w Mesjasza (Rz 1,17), druga strona objawia gniew Boży, czyli potępienie grzechu w życiu tych, którzy odrzucają Boży plan zbawienia. Podczas gdy status tych, którzy przyjmują ewangelię, jest pozostawianiem pod Bożą łaską (Rz 3,21-31), status ludzkości bez łaski oznacza pozostawanie pod gniewem Bożym. Możemy więc stwierdzić, że „gniew” to coś, na co ludzkość zasługuje, podczas gdy „łaska” wyraża to, co Bóg dla ludzkości czyni. Ewangelia zawsze wskazuje wyzwolenie od gniewu. ☩

ROBERTO BADENAS

¹ Rzymska liczba LXX (70) jest symbolem Septuaginty, greckiego przekładu Starego Testamentu z II wieku p.n.e. ² Zupelna deprawacja nie znaczy, że ludzie są tak zli, jak tylko mogą, ale że wszystkie zdolności człowieka — jego ciało i umysł — zostały dotknięte przez grzech. ³ *Seventh-day Adventist Bible Commentary*, red. F.D. Nichol, Waszyngton 1980, t. VI, s. 477.

DOMKI Z KART I POMOC Z NIEBA



Miałem burzliwą młodość. Był to czas buntu, ale też pięknych, młodzieńczych idei oraz planów na przyszłość. Wśród wielu wspomnień znajduję jedno szczególne, które dziś sprawia, że się uśmiecham, choć wtedy nie było mi wcale do śmiechu.



© Kantver - bank zdjęć Photogenica

„Niewidzialny nieprzyjaciół
wślizgnął się w moje życie
i zaczął zniekształcać moje widzenie
rzeczywistości. Był to lęk. Narastał
powoli, by stawać się silniejszym
i coraz bardziej dokuczliwym”

wanie domku z kart, gdy z precyzją chirurga układałem kolejne kondygnacje. Bardzo się starałem, aby żaden nieprzyjazny wiatr nie zdmuchnął mojej budowli. Nie spodziewałem się, że najgorsze było jeszcze przede mną.

Mijały semestry na nowym kierunku, a ja zamiast dalej się z tego cieszyć, nie wiedzieć czemu coraz bardziej się smuciłem. Niewidzialny nieprzyjaciół — bo tak go nazywałem — wślizgnął się w moje życie i zaczął zniekształcać moje widzenie rzeczywistości. Był to lęk. Narastał powoli, by — jak za podkreśnianiem jakiegoś pokrętła — stawać się silniejszym i coraz bardziej dokuczliwym. Powodował, że nawet najprostsze kolokwium wydawało mi się bardzo trudne. Ten strach rósł i stał się nie do wytrzymania.

W końcu rzuciłem i te drugie studia, choć wszyscy doradzali mi, abym na nich pozostał. Domek z kart się rozleciał. Pamiętam ten dzień, gdy odebrałem dokumenty z uczelni — pełen smutku i strachu szukałem jakiegoś kościoła. Ponieważ mój drugi plan na życie również zawiódł, pomyślałem, by poprosić o pomoc samego Boga. Niedaleko uczelni znalazłem małą kapliczkę. Padłem tam na kolana, przepełniony żalem, i cicho się modliłem. Jednak pomoc z nieba nie nadeszła.

Lekarka, do której udałem się z moimi lękami i smutkiem, była doświadczonym medykiem. Próbowano na mnie różne leki i wielkości dawek, aby jakoś wyciszyć obja-

wy chorobowe, ale niewidzialny nieprzyjaciół nie odpuszczał, a nawet działał jeszcze mocniej. Próbowałem też psychoterapii. Czasem nawet nieco mi się poprawiało, by zaraz cofnąć się do poprzedniego stanu.

Coraz częściej szukałem wtedy Boga. Nie wątpiłem w Jego istnienie i w to, że mnie obserwuje. W tych moich problemach modliłem się do Niego, mając nadzieję, że pomoc z nieba kiedyś nadejdzie.

W tym czasie trafiłem w internecie na jakiś chrześcijański czat, gdzie mogłem swobodnie dyskutować o Bogu. W tych rozmowach uczestniczyli wyznawcy różnych Kościołów, co sprawiało, że były bardzo interesujące. I właśnie tam poznałem pewną dziewczynę. Stało się to „przypadkiem”, bo pomyliła mój pseudonim z innym podobnym pseudonimem i zamiast odezwać się do kogoś innego, odezwała się do mnie. Dzięki temu poznaliśmy się trochę, a także zaczęliśmy rozmawiać o Bogu. Lubiłem te nasze dyskusje. Szybko się okazało, że polubiłem też samą dziewczynę, i to bardzo.

W tamtym okresie jakby przybyło mi trochę więcej sił psychicznych, a i rany po drugiej porażce na studiach się zagoiły. Znowu zapragnąłem zbudować coś z kart. Tym razem mój domek nie miał nawet piętra, aby nic go już nie zmiotło. I tak trafiłem na trzeci już kierunek studiów — informatykę, którą zawsze najbardziej lubiłem.

Znajomość z dziewczyną z czatu dojrzała i zaowocowała pierw-

Po zakończeniu szkoły średniej wydarzenia potoczyły się bardzo szybko. Skończył się bunt. Idee trochę spowszedniały. A dalekosiężne plany upadły, z powodu przedwcześnie zakończonych studiów. Mój świat się zawalił. Takiego obrotu sprawy zupełnie się nie spodziewałem. Do tamtej pory wszystko szło wzorowo, żadnych kłopotów i prosto do celu. Aż coś się zacięło.

Po pierwszej porażce jednak się podniosłem i spróbowałem sił na innym kierunku. Początkowo bardzo się cieszyłem, bo to drugie podejście wydawało się całkiem udane. Znowu odżyły we mnie idee i plany na przyszłość. Tamtejsze planowanie było jak budo-

szym spotkaniem w świecie rzeczywistym. Spotkaliśmy się kilka dni po rozpoczęciu zajęć na mojej uczelni. Byliśmy bardzo zadowoleni z tego spotkania.

Wszystko układało się dobrze do czasu, gdy niewidzialny nieprzyjaciel ponownie zaatakował, a objawy chorobowe się nasiliły. I znów któregoś dnia urwałem się z zajęć i zacząłem biec przed siebie, szukając jakiegoś kościoła. Tym razem znalazłem dużą katedrę. Usiadłem w jednej z ławek, sam jak palec, i zalałem się łzami. Domek z kart kolejny raz się rozleciał. Otrzymałem cios mnie znokautował i posłał na deski. Nie wiem, co myślał Bóg, gdy modliłem się do Niego o pomoc. Mój świat osuwał się gdzieś w przepaść, a wraz z nim ja. Wypatrywałem gdzieś pomocy, ale Bóg nadal milczał, nie dając mi żadnego znaku. Tak mi się przynajmniej wydawało...

Moja lekarka zauważyła, że jednak coś się we mnie zaczyna zmieniać na lepsze. Opowiadałem jej o spotkaniach z dziewczyną z czatu, a lekarka co wizytę powtarzała: „Widzę, jak ta dziewczyna pozytywnie działa na pana”. I miała rację. Sam też zauważyłem, że moje zdrowie się poprawia.

Dzięki dziewczynie z czatu zyskałem też coś nawet bardziej cenniego niż zdrowie — poznałem prawdę o zbawieniu z łaski i powracającym Jezusie. Tak zaczęła się na dobre moja przygoda z chrześcijaństwem.

Dziś dziewczyna z czatu jest moją ukochaną żoną. Pan Bóg dobrze wiedział, kiedy dokładnie przysłać ją dla mnie z pomocą. Nie wiem, kim bym był i co robił, i czy w ogóle nadal bym żył, gdyby Pan Bóg nie spowodował tej drobnej pomyłki w pseudonimie.

A studia? Nie skończyłem ich do dziś, ale też wcale nie są mi do życia potrzebne. Mam dobrą pracę, w której i tak spełniam się jako informatyk. Mam dom, ale już nie z kart. Mam rodzinę. A przede wszystkim mam Pana Boga, któremu dziękuję za ratunek w potrzebie. To nie oznacza, że kłopoty się skończyły. Są nadal, czasem większe, czasem mniejsze, lecz razem i wspólnie z Bogiem łatwiej je pokonywać. ☪

MARCIN HABA

WYB

Gdyby demokracja była drogą dochodzenia do prawdy, diabeł wygrywałby za każdym razem.

Wybory są życiową koniecznością. Każdy z nas codziennie staje na rozdrożu. Nasze codzienne decyzje nie tylko wpływają na wydarzenia kolejnego dnia, ale na nasze wieczne przeznaczenie.

Dwie drogi

Mojżesz doszedł do kresu swoich dni. Był gotowy wspiąć się na górę Nebo, z której miał już nie zejść. Ale zanim przekazał przywództwo Jozue, wezwał Izraelitów, by wybrali albo drogę życia, albo drogę śmierci. „Położyłem dziś przed tobą życie i śmierć, błogosławieństwo i przekleństwo. Wybierz przeto życie, abyś żył ty i twoje potomstwo”¹. Wcześniej Mojżesz podsumował obietnice i obowiązki związane z przymierzem. Jedne i drugie za-

wsze idą ze sobą w parze. Nie można ich nigdy rozdzielać. Obowiązek posłuszeństwa i wierności Bogu jest zawsze związany z obietnicą przymierza.

Tak więc również jego następcą Jozue, który wprowadził Izraelitów do Ziemi Obiecanej, wezwał ich: „Wybierzcie sobie dzisiaj, komu będziecie służyć: czy bogom, którym służyli wasi ojcowie, gdy byli za Rzeką, czy też bogom amoryjskim, w których ziemi teraz mieszkacie”. I podsumował swoje wezwanie, podkreślając potrzebę osobistej decyzji: „Lecz ja i dom mój służyć będziemy Panu”².

Jeremiasz w imieniu Boga skierował do Judejczyków podobne przesłanie: „Oto Ja daję wam do wyboru: drogę życia albo drogę śmierci”³.

Którą drogę wybierze twoja dusza? To najważniejsze pytanie, jakie może zostać zadane.

Dwie bramy

„Ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota; i niewiele jest tych, którzy ją znajdują”⁴ —



ORY

© Lightsource - bank zdjęć Photogenica

nauczał Jezus. Gdyby demokracja była drogą dochodzenia do prawdy, diabeł wygrywałby za każdym razem. Po prostu ma za sobą większość głosów. Podążanie za szatanem i kroczenie jego drogą wydaje się łatwiejsze. Dlaczego? Bo jawi się jako naturalne.

W kwestii ustalenia etycznej i duchowej prawdy liczy się tylko jeden głos. Ten głos to głos Boga wyrażony w Jego spisanim Słowie — Biblii. Zdrowa moralnie mniejszość podąża za tym Słowem jako swoim przewodnikiem. Powiedzenie: wszyscy to robią, więc tak jest dobrze, po prostu na prawdziwych chrześcijan nie działa. Wybrali Biblię jako swój przewodnik. Idą wąską drogą.

Niewielu jest tych, którzy znajdują wąską bramę. To stwierdzenie nie oznacza jednak, że ich liczba musi być rzeczywiście mała. Czytamy też przecież, że „wielu przybędzie ze wschodu i zachodu, i zasiądą do stołu z Abrahamem i z Izakiem, i z Jakubem w Królestwie Niebios”⁶. Księga Apokalipsy opi-

suje zbawionych jako „tłum wielki, którego nikt nie mógł zliczyć”⁷.

Słowo „niewielu” oznacza po prostu, że zbawieni będą stosunkowo nieliczni w porównaniu ze znacznie większą liczbą zgubionych.

Dlaczego zgubieni będą zgubieni? Wyjaśnienie tego jest celem sceny sądu opartej na symbolu dwóch bram⁸. Ludzie ci nie chcieli powiedzieć sobie Jezusowi — nie weszli przez wąską bramę, by pójść wąską drogą.

A jak jest z tobą dzisiaj? W jakie sprawy jesteś zaangażowany? Po czyjej stronie są twoje najlepsze uczucia? Skąd wiesz, że twoja odpowiedź na te pytania jest właściwa?

Jestem drzwiami

„Ja jestem drzwiami; jeśli kto przeze mnie wejdzie, zbawiony będzie i wejdzie, i wyjdzie, i pastwisko znajdzie”⁹.

Są dwie bramy i dwie drogi. Jesteśmy albo z Chrystusem, albo przeciwko Niemu. Albo Bóg jest naszym Ojcem, albo diabeł jest naszym ojcem. Nie ma innego wyboru.

Brama to symbol naszej decyzji pójścia za Jezusem. To On jest drzwiami. I „nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni”¹⁰. Przejście przez bramę to nasza decyzja pójścia za Jezusem.

Ciekawe, że w Ewangeliach nie ma mowy o tym, by ktoś z trudem wstępował na szeroką drogę i następnie wchodził przez szeroką bramę. Dlaczego? Bo rodzimy się na szerokiej drodze, która prowadzi ku unicestwieniu. Jest to po prostu fakt — element rzeczywistości niezależny od naszej świadomej decyzji. Możemy jedynie podjąć decyzję zejścia z szerokiej drogi, ale nie wkroczenia na nią.

Jeśli brama symbolizuje nasze początkowe przyjęcie Jezusa jako Zbawiciela, to droga oznacza nasze chrześcijańskie życie po podjęciu tej decyzji. Życie ewangelisty Mateusza jest ilustracją bramy i drogi. Widzimy go siedzącego przy cle. Wtedy na scenę wkracza Jezus i mówi: „Pójdź za mną”¹¹. Mateusz porzuca wówczas swoje zajęcie i swoją starą drogę. Wkracza bowiem na nową drogę życia. Porzuca niegodziwe postępowanie, dawnych przyjaciół i dawne cele. Mateusz przyjmuje nowego Pana. To znaczy, że ma także nowe wartości, nowych przyjaciół i nowe cele.

Chrześcijaństwo to nie chwilo-we oświecenie czy ciepłe odczucie. Zasadniczym przesłaniem ilustracji związanej z drogą jest to, że chrześcijaństwo to dozgonne poświęcenie się Jezusowi i sposobowi życia wyłożonemu w Kazaniu na Górze¹². Prawdziwe chrześcijaństwo dominuje nad wszystkim, co czynimy. Jest to rzeczywiście droga życia.

Każdy z nas ma wybór w tej kwestii. 

OPRAC. K.S.

¹ Pwt 30,19. ² Zob. Pwt 28 i 29. ³ Joz 24,15. ⁴ Jr 21,8. ⁵ Mt 7,14. ⁶ Mt 8,11. ⁷ Ap 7,9. ⁸ Zob. Mt 7,13-14. ⁹ J 10,9. ¹⁰ Dz 4,12. ¹¹ Mt 10,9. ¹² Zob. Mt 5-7.

[Opracowano na podstawie: George R. Knight, *Błogosławieństwo Jezusa*, Warszawa 2018].

Najważniejszą rzeczą, z której zasłynął Salomon, była budowa świątyni w Jerozolimie. Jego ojcu Dawidowi Bóg na to nie pozwolił, bo miał na rękach za dużo krwi.



Chasor



Megiddo



Megiddo

IZRAEL ZA PANOWANIA SALOMONA

Chociaż Biblia mówi o wielkiej mądrości Salomona, to niezwykle trudno było mu dorównać Dawidowi w kwestiach politycznych i wojskowych. Na skutek rebelii Hadada Izrael stracił część Edomu, a także Damaszek, oderwany przez Rezona, który był tam królem i zbuntował się przeciw Salomonowi. Na domiar złego zbuntował się przeciwko niemu Jeroboam, jeden z jego dworzan, któremu prorok Achiasz przepowiedział, że zostanie królem nad północnymi plemionami izraelskimi¹.

Mimo wszystko Salomon miał bardzo dużo osiągnąć. Odziedziczoną po ojcu potężną armię jeszcze dozbroił. Wszystko wskazuje na to, że Salomon posiadał ponad 1400 rydwanów bojowych. Odkryto bowiem jego 450 stajni w Megiddo, mieście garnizonowym. A takich garnizonów miał więcej — w miejscowościach: Chasor, Akko (Akra), Akszaf i Eglon². Duży garnizon z rydwanami znajdował się też w Gezer. Miasto to wniosła w posagu córka faraona, która poślubiła Salomona³.

Salomon dokonał reorganizacji administracyjnej kraju, który podzielił na dwanaście okręgów, z których tylko sześć wzięło nazwy od plemion izraelskich, co mogło świadczyć również o próbie ograniczenia dawnego separatyzmu plemiennego.

„Do obowiązków administracji okręgowej należał pobór po-

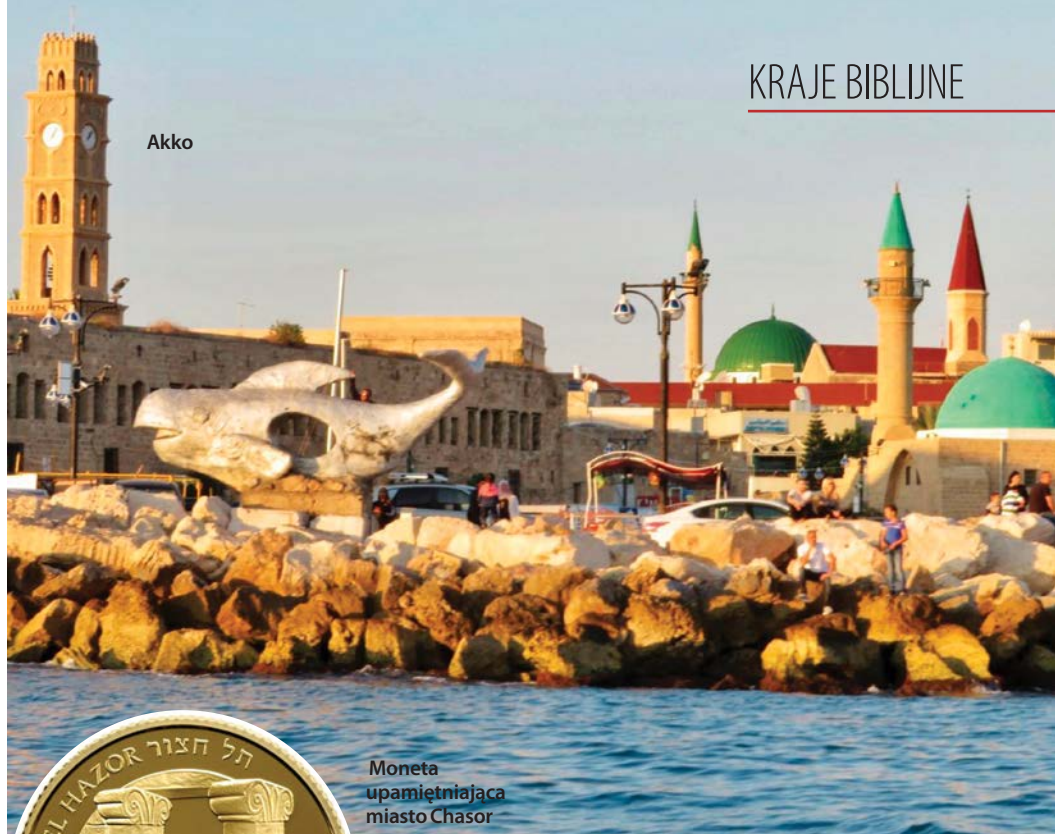
datków, które trzeba było zwiększyć, aby utrzymać nowo zorganizowany korpus wozów bojowych (...). Wprowadzono królewskie monopole handlowe, a także znacznie podniesiono cło i podatki pośrednie. Nade wszystko zaś ogromnie zwiększono liczbę robotników kierowanych do pracy przymusowej. (...) Robotników takich kierowano do prac publicznych i budowy umocnień wojskowych. Do robót tych powoływano Kananejczyków oraz ludzi pochodzenia nieizraelskiego, co w istocie czyniło z nich niewolników państwa — jak czytamy w Pierwszej Księdze Królewskiej, praktykę tę stosowano jeszcze wiele stuleci później. Robotników tych zatrudniano przy budowie świątyni po okresie terminowania i pracy w kamieniołomach w Fenicji, dokąd wysyłano ich w partiach po dziesięć tysięcy ludzi i co miesiąc wymieniano na innych⁴.

Zanim Salomon stracił Damaszek, część Edomu i część Galilei, jego państwo rozciągało się od Eufratu do granicy Egiptu. Z całego tego terenu przynoszono mu daniny. Jako najdalej wysuniętą placówkę handlową wybudował miasto Tadmor (Palmyra), leżące na północny wschód od Damaszku. Dzięki przy mierzu z fenickim królem Chiramem I Wielkim Salomon mógł rozwijać przedsięwzięcia handlowe, a szczególnie wyprawy morskie

z portu Esjon-Geber w zatoce Akaba aż na Ocean Indyjski do krainy Ofir, którą umiejscawia się w Somalii lub Jemenie, przywożąc stamtąd drewno sandałowe, złoto, srebro, szlachetne kamienie, kość słoniową i egzotyczne zwierzęta. Wizyta królowej Saby, państwa znajdującego się w południowo-zachodniej Arabii, prawdopodobnie również była, przynajmniej po części, podyktowana interesami handlowymi. Ponadto Salomon zawarł sojusze z różnymi krajami, które zostały potwierdzone m.in. jego małżeństwami. Harem Salomona składał się z 700 żon i 300 nałożnic⁵.

Najważniejszą jednak rzeczą, jaką zasłynął Salomon, była budowa świątyni w Jerozolimie. Już Dawid chciał się podjąć tego zadania, ale Bóg na to nie zezwolił, bo Dawid przelewał zbyt wiele krwi. Niemniej jednak ojciec Salomona poczynił prace przygotowawcze do przyszłej budowy. Zgromadził materiał oraz wykwalifikowanych rzemieślników⁶.

Jak na dzisiejsze standardy świątynia nie była zbyt wielka. Miała 60 łokci długości, 20 szerokości i 30 wysokości⁷. Nie odnaleziono żadnej świątyni o takim planie, choć odkryta świątynia w Chasor, należąca do Kananejczyków, oraz świątynia w Syrii z X wieku p.n.e. mają ten sam podstawowy projekt trzech pomieszczeń. Być może były wzorowane na świątyni Salomona. Ta zaś wzorowana była na pierwotnym przybytku, zbudowanym przez Mojżesza. Od strony wschodniej znajdował się przedsionek, do którego wchodziło się przez podwójne wrota. Przedsionek był poprzedzony dwiema kolumnami, wykonanymi z brązu. Z przedsionka kapłani wchodziłi do miejsca świętego, gdzie stał ołtarz kadzenia, stół z chlebami i pięć par świeczników. Stąd wchodziło się do miejsca najświętszego, gdzie znajdowała się Arka Przymierza z dwoma wyrzeźbionymi cherubami osłaniającymi jej wieko. Ściany w każdym pomieszczeniu obłożone były ce-



Akko

Moneta upamiętniająca miasto Chasor

drem rzeźbionym w kwiaty, drzewem palmowym i cherubami oraz wyłożone złotem. Do miejsca świętego światło docierało z wysokich okien i świeczników, natomiast miejsce najświętsze było zupełnie ciemne. Kadzidło spalano w świątyni, ale ofiary składano na dziedzińcu przed świątynią. Do świątyni wstęp mieli tylko kapłani i lewici, do miejsca najświętszego jedynie arcykapłan, i to raz w roku. Po skończeniu prac król Salomon dokonał aktu poświęcenia świątyni. Świątynia ta przetrwała aż do 586 roku p.n.e., kiedy to została zburzona przez Babilończyków, którzy ją splądrowali i wszystkie cenne rzeczy zabrali do Babilonu. 

BERNARD KOZIRÓG

¹ Zob. 1 Krl 11,14-40. ² Zob. *Imperium Dawida i Salomona*, w: *Atlas Biblijny*, Warszawa 1990, s.124. ³ Zob. 1 Krl 9,16. ⁴ M. Grant, *Dzieje dawnego Izraela*, Warszawa 1991, s.111-112. ⁵ Zob. 1 Krl 11,1-3. ⁶ Zob. 1 Krl 22,2-4.7-9. ⁷ Zob. 1 Krl 6,2. W Starym Testamencie łokieć tzw. stary miał 445 mm, nowy — 520. Łokieć z okresu nowotestamentowego miał 550 mm. Zob. *Encyklopedia Biblii*, Warszawa 1997, s. 240.



Spichlerz zbożowy w Megiddo



Zbiornik na wodę w Chasor



ODPORNOŚĆ NA DŁUŻEJ

Odporności nie poprawimy z dnia na dzień, ale wprowadzając kilka zmian w odżywianiu i stylu życia, będziemy lepiej przygotowani do walki z wirusami.

Niewykluczone, że epidemie staną się naszą codziennością.

Na oficjalnej stronie internetowej Polskiej Akademii Nauk ukazały się zalecenia immunologów związane z epidemią wywołaną wirusem SARS-CoV-2, dotyczące diety wspierającej układ odpornościowy. Naukowcy z Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego zalecają przejście na dietę roślinną, a w szczególności unikanie konsumpcji surowego mięsa i mleka. Zalecenia takie od 150 lat popularyzuje Kościół Ad-

wentystów Dnia Siódmego, który — za Pismem Świętym — widzi ścisły związek między zdrowiem duchowym a psychofizycznym. W latach 60. XIX wieku, gdy medycyna pozostawała wciąż w średniowiecznych schematach, Kościół propagował dietę opartą na nieprzetworzonych produktach roślinnych, uczył, czym zastąpić mięso i nabiał, wskazywał na konieczność wykluczenia cukru, alkoholu, tytoniu, kofeiny. Te właśnie dietetyczne zalecenia

są od dłuższego czasu w centrum zainteresowania nauki, która potwierdza ich zasadność, a w dobie pandemii są szczególnie cenną bronią w walce z koronawirusem.

Siedem złotych zasad

Po pierwsze, codziennie spożywaj dużo warzyw, najlepiej surowych, w tym szczególnie zielonolistnych i kapustnych. Ale nie zapomnij też o kolorowych jarzynach, pamiętając o zasadzie różnorodności w diecie. Bardzo cenne dla naszej odporności są świeżo wyciskane zielone soki warzywne. Włącz do diety owoce, przede wszystkim jagodowe. Obie grupy pokarmów — warzywa i owoce — dostarczą twoim komórkom niezbędnych witamin i pierwiastków, a także cennych fitozwiązków o właściwościach leczniczych. Mięso i nabiał, skażone hormonami i antybiotykami, zastąp warzywami strączkowymi, orzechami i pestkami — to doskonałe źródła białka i zdrowych tłuszczów.

Po drugie, unikaj przetworzonej żywności, tłuszczów trans i rafinowanych olejów. Zamiast nich używaj oliwy z oliwek z pierwszego tłoczenia i surowego oleju kokosowego. Węglowodany rafinowane zastąp nieoczyszczonymi (mąka, chleb, makarony — razowe). Odstaw cukier (nie ma znaczenia, czy biały czy brązowy, surowy czy rafinowany, trzcinowy czy buraczany) — on powoduje, że twoje komórki odpornościowe zachowują się jak pijane i nie są

w stanie skutecznie zwalczać patogenów wnikających do organizmu. W zamian używaj stewii, ksylitolu, erytrytolu, surowego organicznego miodu. Unikaj używek: tytoniu, alkoholu, kofeiny i innych środków pobudzających.

Po trzecie, zadbaj o swój mikrobiom. Włącz do diety żywność probiotyczną — kiszone warzywa, a także prebiotyczną, czyli odżywiająca twoje dobre bakterie: np. mało dojrzałe banany, bataty, strączki, pełne ziarna zbóż i ich trawy, warzywa cebulowe i liściaste, cykorię, topinambur, szparagi, karczochy.

Po czwarte, ruszaj się. Najlepiej poćwicz na świeżym powietrzu. Jak najwięcej korzystaj ze słońca — zabija patogeny i wyzwala w twoim organizmie witaminę D, największego sprzymierzeńca silnego układu odpornościowego.

Po piąte, dobrze się wyśpij. Idź spać jak najwcześniej (koniecz-

nie przed godziną 23) i śpij 7-8 godzin. W nocy twój organizm się regeneruje i nabiera sił.

Po szóste, zadbaj o swoją psychikę. Kontroluj stres poprzez pozytywne myślenie i dbanie o innych. Unikaj szumu koronawirusowego, nie pozwól strachowi kontrolować twoich emocji. Pielęgnuj wiarę, poczucie wdzięczności i pomagaj ludziom w potrzebie. W ten sposób wzmocnisz dobre hormony, zaprogramujesz komórki na dłuższe życie, zbudujesz nowe silne ścieżki neuronowe, zmniejszysz liczbę wolnych rodników i wzmocnisz układ odpornościowy.

Po siódme, każdy gorący prysznic kończ krótkim zimnym — to doskonale wzmacnia odporność.

Suplementacja

Choć budowanie odporności to proces, można go wzmocnić, włączając suplementy dobrej jakości o wykazanej klinicznej skuteczności. Adventystyczny promotor zdrowego stylu życia i specjalista zdrowia publicznego Sławomir Gromadzki publikuje na swej stronie www.fullhealthsecrets.com listę składników, które warto dodatkowo włączyć do swego menu.

Przede wszystkim zadbaj o witaminę D₃. Nawet 90 proc. Polaków ma niedobór tej witaminy — szczególnie po okresie zimowym, gdy w naszej szerokości geograficz-



© Andrew Lozowyi - bank zdjęć Photogenica



© Natali Terr - bank zdjęć Photogenica

nej mamy deficyt promieni UVB. Tymczasem witamina D jest najsilniejszym stymulantem układu odpornościowego. Jeśli masz jej niedobór, twój układ odpornościowy jest słaby i nie będzie w stanie poradzić sobie z koronawirusem. Gromadzi zaleca zapobiegawczo od 3000 IU do 5000 IU D₃ dziennie po śniadaniu.

Żeby witamina D₃ pozostała aktywna, potrzebuje magnezu, najlepiej w postaci cytrynianu lub innej dobrze wchłanialnej — 150-200 mg dwa razy dziennie. Magnezu brakuje większości z nas z uwagi na zubożenie gleby i inne czynniki, a ten pierwiastek również odgrywa ważną rolę w utrzymaniu silnego układu odpornościowego.

Kolejne niezbędne dla silnej odporności minerały to cynk (15-30 mg dziennie) i selen (50-200 mcg dziennie).

Kluczowa dla zdrowia jest witamina C. To kolejny składnik, w której uboga jest żywność. Gromadzi zaleca od 500 do 1500 mg dwa do trzech razy dziennie z posiłkami, choć są naukowcy, którzy przesuwają górną granicę jeszcze wyżej. Podkreśla, że tylko wysokie dawki witaminy C pomagają hamować aktywność wirusową i są bardziej skuteczne w promowaniu silnej odporności. Według niektórych źródeł Chiny z powodzeniem stosowały profilaktycznie 6-12 gramów dziennie (lub 100 mg/kg) doustnej witaminy C.

Chińczycy zalecali również probiotyki w ramach zapobiegania COVID-19. Niektóre szczepy wykazały nawet bezpośredni hamujący wpływ na koronawirusa. Są to *Lactobacillus gasseri* (wydaje się być najważniejszym szczepem przeciwko koronawirusowi), *Streptococcus thermophilus* i *Lactobacillus rhamnosus*. Według naukowców z Centrum Medycznego Uniwersytetu Ewha Womans w Korei Południowej bakterie probiotyczne *Lactobacillus gasseri* ekstrahowane ze sfermentowanej jagody rokit-

nika hamują aktywację puryn, źródła energii niezbędnego do mutacji koronawirusa.

Witamina B₁₂ to kolejny przykład powszechnego niedoboru — nie tylko wśród osób starszych i wegan, ale także osób jedzących mięso. Niedobór B₁₂ prowadzi do niskiej liczby krwinek białych i obniżonej odporności. Najlepiej przyjmować tę witaminę w postaci metylobalaminy pod język po śniadaniu.

Warto dodatkowo zadbać o przeciwutleniacze. Wśród nich najważniejsze wydają się być ekstrakt z kory francuskiej sosny morskiej (pynogenol bogaty w proantocyjanidy) i aminokwas L-cysteina (lub NAC), który podnosi poziom glutationu — najważniejszego antyoksydantu i naturalnego detoksykanta występującego w każdej komórce organizmu.

Propolis jest ceniony ze względu na swoje udowodnione właściwości przeciwzapalne, przeciwwirusowe i przeciwbakteryjne. Może zapobiegać typowym chorobom układu oddechowego, takim jak grypa lub przeziębienie, i skracać czas ich trwania. Propolis poprawia komórkową odpowiedź immunologiczną poprzez m.in. aktywację produkcji cytokin.

Wyciąg z korzenia traganka (astragalus) wzmacnia układ odpornościowy i siły vitalne. To zioło adaptogenne znane jest z obniżania nadmiernego poziomu kortyzolu (hormonu stresu) i zmniejszania skutków przewlekłego stresu. Zawiera ponad 230 substancji aktywnych, w tym saponiny trójtępenowe, flawonoidy i polisacharydy. Aktywuje makrofagi, fagocyty i komórki NK do walki z intruzami, w tym wirusami. Wykazuje właściwości przeciwzapalne i przeciwbakteryjne.

Warto też polecić dwa organiczne oleje tłoczone na zimno — olej z czarnuszki i olej z Neem, ponieważ oba wykazują silne właściwości przeciwwirusowe. 🍀

KATARZYNA LEWKOWICZ-SIEJKA

ZNAKI CZASU

WYDAWCA: Wydawnictwo ZNAKI CZASU działa pod protektorem Kościoła Adwentystów Dnia Siódemego w RP (www.adwent.pl)

ZARZĄD: Ryszard Jankowski, Mirosław Harasim, Krzysztof Marks, Andrzej Siciński

DYREKTOR: Mirosław Harasim

DYREKTOR PIONU FINANSOWEGO: Krzysztof Marks, tel. 22-331-98-02

REDAKCJA

REDAKTOR NACZELNY: Andrzej Siciński, tel. 22-331-98-13, e-mail: redakcja@znakiczasu.pl; andrzej.sicinski@znakiczasu.pl

REDAKTORZY: Katarzyna Lewkowicz-Siejka, e-mail: k.siejka@znakiczasu.pl

KOLEGIUM REDAKCYJNE: Andrzej Siciński, Katarzyna Lewkowicz-Siejka, Marek Rakowski, Jan Kot, Ryszard Jankowski, Mirosław Harasim, Zbigniew Makarewicz

ŁAMANIE i OPRACOWANIE GRAFICZNE: Daria Gil-Ziędalska, Marcin Górski (projekt), Jarosław Kauc (skład)

ADRES WYDAWNICTWA: ul. Foksal 8/3, 00-355 Warszawa tel. 22-331-98-00

znakiczasu.pl, facebook.com/znakiczasu
sklep internetowy: sklep.znakiczasu.pl

DRUK i OPRAWA

Drukarnia ALTERNA, Budy Zaslona, ul. Źródłana 1, 96-320 Mszczonów

NAKŁAD: 4000 egz.

KIEROWNIK DYSTRYBUCJI i PRENUMERATY: Paweł Stolarski, tel. 22-331-98-00, e-mail: kontakt@znakiczasu.pl

Zamówienia, prenumerata miesięcznika i zakup innej literatury w wydawnictwie oraz w adwentystycznych placówkach kościelnych

KONTA: 35 1240 6003 1111 0010 6365 5673 (złoty)

98 1240 6003 1787 0010 6572 3505 (dolar)

21 1240 6003 1978 0010 6572 3198 (euro)

**Dystrybucja ogólnokrajowa:
salony duże i megastore sieci EMPIK**

DZIAŁ REKLAMY

tel. 22-331-98-08, e-mail: reklama@znakiczasu.pl

NADSYŁANIE MATERIAŁÓW

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo do skrótów i zmian w nadesłanych tekstach.

PRENUMERATA

WARUNKI PRENUMERATY

Aby zamówić prenumeratę, wystarczy złożyć zamówienie w sklepie internetowym na stronie sklep.znakiczasu.pl lub telefonicznie pod numerem 22-331-98-00. Złożenie zamówienia jest jednoznaczne ze zgodą na przetwarzanie danych osobowych w celach marketingowych.

PRENUMERATA PÓŁROCZNA

- Indywidualna krajowa
(z kosztami wysyłki wliczonymi w cenę): 60 zł

PRENUMERATA ROCZNA

- Indywidualna krajowa
(z kosztami wysyłki wliczonymi w cenę): 109 zł
- Prenumerata indywidualna zagraniczna:
43 euro (dla Europy), 79 dol. amer. (dla Ameryki Płn.),
115 dol. austr. (dla Australii)



© Alicja Lewosińska

CIASTO Z FASOLI

Ciasto jest ekspresowe i pyszne. Może budzić wątpliwości, ponieważ jego głównym składnikiem jest fasola. Nic bardziej mylnego, w strukturze i smaku w ogóle nie przypomina jakiejkolwiek potrawy z fasoli. W dodatku nie ma grama mąki i białego cukru. Fasolę można ugotować samemu w większej ilości i zamrozić w małych porcjach, wtedy zawsze mamy ją pod ręką. Można również skorzystać z fasoli w puszcze. Ciasto jest bardzo łatwe w przygotowaniu i wygląda atrakcyjnie.

Składniki

- 1,5 szklanki ciemnej ugotowanej fasoli** 4,00 zł
- 2 banany** 2,00 zł
- 1/3 szklanki jogurtu sojowego, naturalnego** 2,00 zł
- 4 jajka** 4,00 zł
- 4 łyżki ksylitolu** 1,20 zł
- 3 łyżki karobu** 0,50 zł
- 1 płaska łyżeczka amoniaku**
- pół szklanki daktyli** 2,50 zł
- pół szklanki migdałów** 4,50 zł
- Łączny koszt: 20,70 zł**

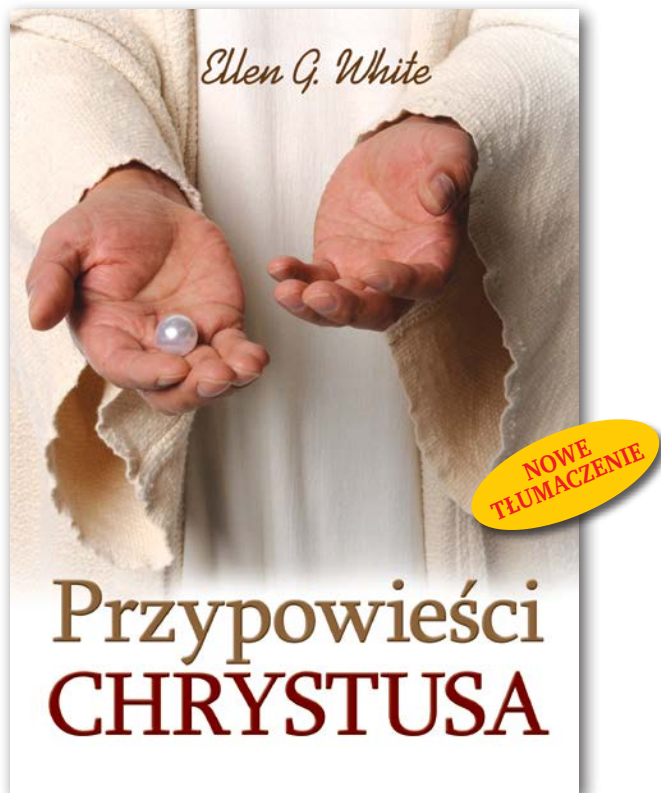
Wykonanie

1. Fasolkę odcedzić z sosu własnego i wsypać do szklanej miski.
2. Następnie dodać obrane banany, jogurt, jajka, karob, ksylitol i amoniak. Wszystko razem dokładnie zmiksować.
3. Pokroić daktyle i migdały, wrzucić do ciasta i dokładnie wymieszać łyżką.
4. Ciasto przełożyć do torownicy wyłożonej papierem do pieczenia. Piec w temp. 180°C przez 45 minut.
5. Po przestudzeniu można posypać zmielonym ksylitolem.

Smacznego!

A co w czerwcu? Kotlety z cynkiem.

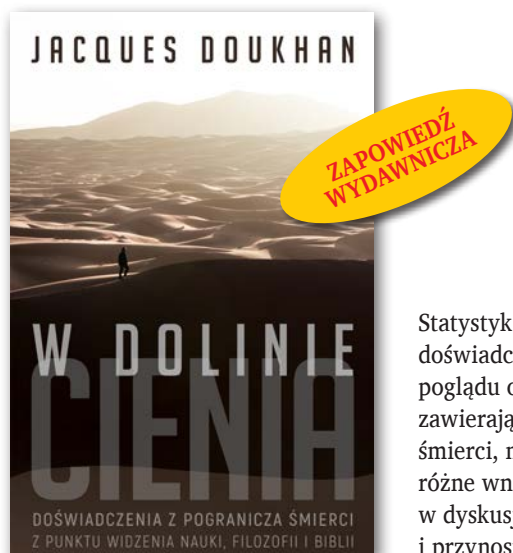
IZABELA LEWOSIŃSKA



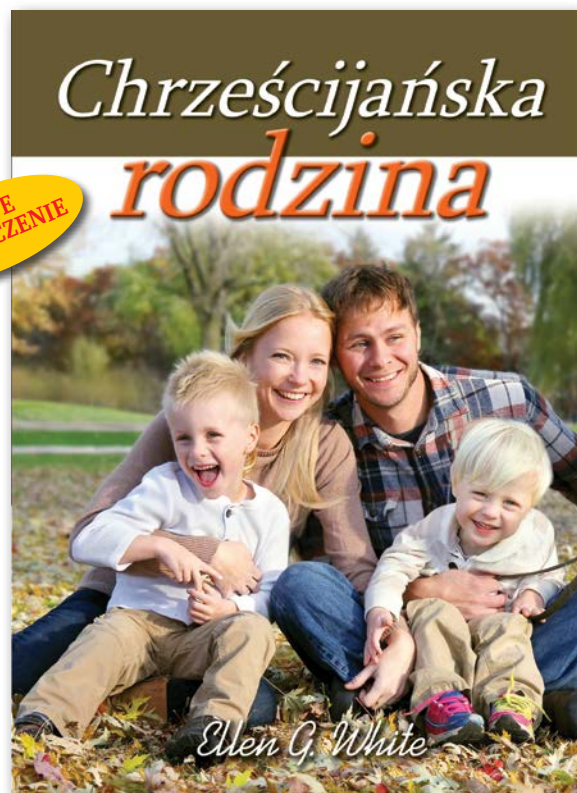
Ewangeliczne przypowieści często stawały się inspiracją twórczą dla różnych artystów, malarzy i pisarzy. Przykładem tego mogą być przypowieści o synu marnotrawnym, zagubionej owcy czy domu na skale. To z pewnością najbardziej znane klejnoty w zbiorze nauk Jezusa z Nazaretu. Uniwersalizm i ponadczasowość tych nauk wynika z faktu, iż dotyczą one spraw zawsze bliskich człowiekowi. Odkryj na nowo piękno i praktyczną wartość przypowieści Chrystusa w nowym tłumaczeniu!

Stron 312. Oprawa twarda — cena 39 zł.

Oprawa miękka — cena 32 zł. Wydawnictwo „Znaki Czasu”.



Statystyki sugerują, że więcej ludzi wierzy w życie po śmierci niż w Boga. Dlatego doświadczenia z pogranicza śmierci są coraz częściej używane jako argument na poparcie poglądu o nieśmiertelności duszy, promujący twierdzenia spirytyzmu. W tej książce, zawierającej przejmujące świadectwa osób, które przeżyły doświadczenia z pogranicza śmierci, międzynarodowy zespół naukowców i filozofów analizuje to zjawisko i wyciąga różne wnioski. Ponadto staranne studium biblijne dostarcza duchowego przewodnika w dyskusji. Publikacja „W dolinie cienia” demaskuje fałsz popularnych poglądów i przynosi nadzieję w naszej konfrontacji z największym wrogiem ludzkości.



Poradnik w zakresie życia rodzinnego.

Książka porusza m.in. takie tematy jak:

- podstawy domowego ogniska,
- zasady wyboru towarzysza życia,
- co decyduje o sukcesie lub porażce rodziny,
- jak wychować dzieci,
- jaka jest rola ojca, a jaka matki,
- gospodarowanie pieniędzmi,
- jak chronić rodzinę przed złymi wpływami,
- co uprzyjemnia życie rodzinne.

W czasach gdy modele rodziny coraz dalej odbiegają od biblijnego wzorca, tematy te pozostają zawsze aktualne, szczególnie w dobie słabnącej roli rodziny w społeczeństwach.

Stron 434. Oprawa twarda. Cena detaliczna 45 zł.

Wydawnictwo „Znaki Czasu”.